



RODZINA BOGIEM SILNA BIULETYN RODZINY RODZIN

LUTY 2017

Nr 2 (164)
Dobrowolna ofiara

2 lutego – Dzień Życia Konsekrowanego

Dzień Życia Konsekrowanego w **święto Ofiarowania Pańskiego** ogłosił Jan Paweł II po raz pierwszy w 1997 roku. Z tej okazji pragniemy złożyć serdeczne życzenia naszym kapłanom: Ojcu Czesławowi Parzyszkowi, ks. Zbigniewowi Kapłańskiemu, ks. Wojciechowi Sadłoniowi, wszystkim kapłanom pracującym z Rodziną Rodzin, diakonowi Janowi Ogrodzkiemu oraz Paniom z Instytutu Kardynała Wyszyńskiego, szczególnie Misi, Dianie, Ani, Iwonce i Maryni. Życzymy hojnego obdarowania potrzebnymi Darami, błogosławieństwa Bożego i owoców z wytrwałej posługi.

z modlitwą i podziękowaniem Rodzina Rodzin

Istotne elementy duchowości małżeństwa i rodziny w świetle adhortacji „Amoris laetitia”

prof. dr hab. Czesław PARZYSZEK SAC (UKSW) - Treść referatu wygłoszonego w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie – Łagiewnikach, na ogólnopolskim sympozjum nt. „Duchowość małżeństwa i rodziny” 18.XI.2016r.

Wstęp

Duchowość małżeństwa i rodziny stanowi ostatni – dziewiąty – rozdział w *adhortacji* papieża Franciszka „*Amoris laetitia*” (z 19 marca 2016 r.). Temat ten zawiera zaledwie dwanaście numerów: (313-325). Papież Franciszek stwierdza, że Sobór Watykański II mówiąc o apostołstwie świeckich podkreślił duchowość wypływającą z życia rodzinnego. Zatem papież przypomniał, że duchowości świeckich „szczególne znamię winna nadawać przynależność do stanu małżeńskiego i rodziny” (DA 4), oraz że troski rodzinne „nie powinny pozostawać poza sferą ich życia duchowego” (DA 4). Ojciec Święty pragnie w adhortacji – jak stwierdza – „zatrzymać się pokrótce na opisie kilku podstawowych cech charakterystycznych tej specyficznej duchowości, która rozwija się w dynamice relacji życia rodzinnego (nr 313).

Należy zaznaczyć, że rozdział dziewiąty nie wyczerpuje elementów dotyczących duchowości małżeństwa i rodziny. W poprzednich rozdziałach jest

bowiem zawarte rozważanie, że małżeństwo jest „darem” od Boga (nr 61); głęboką wspólnotą życia i miłości (nr 66, 80); sakramentem, a nie umową społeczną czy pustym rytuałem (nr 71-73; 77); jest sanktuarium życia (nr 83); szkołą cnót (nr 86). Rodzina jest komunią osób (nr 29); jest Ikoną Rodziny z Nazaretu (nr 30, 65-66); jest znakiem, jak bardzo Chrystus umiłował Kościół (nr 73). Ponadto, na wielu miejscach adhortacji jest też mowa m. in. o *duchowości ojca* (por. nr 23, 50-51; 55) czy *duchowości matki* (nr 24, 55). Nie można nie zauważyć w całości rozdziału czwartego o *miłości w małżeństwie*, w którym dogłębnie jest omawiany hymn św. Pawła o miłości z 1 Listu do Koryntian (13, 4-7) oraz rozdziału piątego o *miłości, która staje się owocna*. Również wiele elementów stanowiących o duchowości małżeństwa i rodziny można znaleźć w katechezach środowych, które papież Franciszek wygłosił w 2015 roku. Do niektórych z nich nawiązuje również w omawiamy rozdziale adhortacji.

W numerze przeczytasz:	Barwy życia	Pożegnanie śp. Anny
Rodzinne Świętowanie RR	ks. Z. Kapłański 7	Sułkowskiej 19
Ks. Cz. Parzyszek 4	Tdm – notatki 9	Opłatek we Lwowie 20
Symeon	Wielkie pragnienia	Bal – podziękowanie 22
Ks. Z. Kapłański 7	Diakon J. Ogrodzki 10	Kalendarium 23
	FORMACJA 12	Ogłoszenia 24

Zasadnicze tezy papieża Franciszka

Duchowość małżeństwa i rodziny, która opisana została w rozdziale dziewiątym omawianej adhortacji można zawrzeć w czterech wymiarach: duchowości komunii nadprzyrodzonej; duchowości liturgicznej – modlitewnej; duchowości miłości – wyłącznej i wolnej oraz duchowości opieki, pocieszenia i zachęty.

1. Duchowość komunii nadprzyrodzonej

Jak zaznacza papież Franciszek „Trójca Święta jest obecna w świątyni komunii małżeńskiej. Tak jak zamieszkuje w chwale swego ludu (por. Ps 22, 4), tak też intymnie przebywa w miłości małżeńskiej, która oddaje chwałę Bogu” (nr 314). Bóg zamieszkuje w prawdziwej i konkretnej rodzinie, ze wszystkimi jej cierpieniami, zmaganiem, radościami i codziennymi postanowieniami. Jeśli rodzinę ożywia autentyczna miłość, to Bóg króluje w niej ze swoją radością i pokojem. Na duchowość miłości rodzinnej – stwierdza papież – składa się tysiące prawdziwych i konkretnych gestów. Miłość Boga przejawia się w tej różnorodności darów i spotkań, sprawiających dojrzewanie autentycznej jedności. To oddanie łączy „wartości ludzkie i Boskie” (KDK 49), ponieważ jest pełne miłości Boga. Ostatecznie duchowość małżeńska jest duchowością więzi, zamieszkałą przez Bożą miłość (nr 315).

Dobrze przeżywana komunie rodzinna jest prawdziwą drogą do świętości w życiu codziennym i drogą rozwoju mistycznego, środkiem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem. Wspólnotowe życie rodzinne staje się okazją do coraz większego otwarcia serca, a to umożliwia coraz pełniejsze spotkanie, zgodnie ze słowami Pisma świętego: „kto swojego brata nienawidzi, żyje w ciemności” (1 J 2, 11), „trwa w śmierci” (1 J 3, 14) i „nie zna Boga” (1 J 4, 8).

Ojciec Święty przypomniał słowa Benedykta XVI z encykliki *Deus caritas est*, który napisał, że „zamykanie oczu na bliźniego czyni człowieka ślepym również na Boga” (*Deus caritas est* 16), i że miłość jest w gruncie rzeczy jedynym światłem, „które zawsze na nowo rozprasza mroki ciemnego świata” (*Deus caritas est* 39). Tylko „jeżeli miłujemy się wzajemnie, Bóg trwa w nas i miłość ku Niemu jest w nas doskonała” (1 J 4, 12). Osoba ludzka posiada bowiem naturalny i strukturalny wymiar społeczny” a „podstawowym i pierwotnym przejawem społecznego wymiaru osoby jest małżeństwo i rodzina” (ChL 40). Dobrze przeżywana komunie rodzinna jest prawdziwą drogą do świętości w życiu codziennym i drogą rozwoju mistycznego, środkiem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem (nr 316).

2. Duchowość liturgiczna – modlitewna

Chrystus jednoczy i rzuca światło na całe życie rodzinne. Cierpienia i problemy są doświadczane w jedności z krzyżem Pana. W trudnych dniach rodziny jest miejsce na zjednoczenie z Jezusem opuszczonym, które może zapobiec rozpadowi. Rodziny osiągają swą świętość poprzez życie małżeńskie, uczestnicząc także w tajemnicy krzyża Chrystusa, który przekształca trudności i cierpienia w ofiarę miłości. Ponadto, chwile radości, odpoczynku i święta, a także seksualności są doświadczane jako udział w pełni życia Jego zmartwychwstania. Małżonkowie – zaznacza papież za Janem Pawłem II (VC 42) – poprzez różne codzienne gesty tworzą „przestrzeń teologalną, w której można doświadczyć mistycznej obecności zmartwychwstałego Pana” (nr 17).

Ważną rolę w życiu rodzinnym stanowi modlitwa rodzinna. Jest ona uprzywilejowanym środkiem wyrażania i umacniania wiary paschalnej. Każdego dnia – podkreśla papież – można znaleźć kilka minut, aby zjednoczyć się z żywym Panem, powiedzieć Jemu o tym, co członków rodziny niepokoi, modlić się za potrzeby rodziny, pomodlić się za kogoś, kto przeżywa trudny okres, zwrócić się o pomoc, kochać, dziękować za życie i dobre rzeczy, prosić Matkę Bożą, aby nas chroniła pod swym macierzyńskim płaszczem.

Modlitwa może przynieść rodzinie bardzo wiele dobra. Dla wielu rodzin skarbem duchowości są różne przejawy pobożności ludowej. Wspólnotowa droga modlitwy osiąga swoją kulminację we wspólnym udziale w Eucharystii, zwłaszcza w kontekście odpoczynku niedzielного. Jezus puka do drzwi rodziny, aby z nią dzielić Wieczerną eucharystyczną (por. Ap 3, 20). Odwołując się do słów Jana Pawła II, papież Franciszek stwierdza, że poprzez modlitwę małżonkowie mogą zawsze przypieczętować paschalne przymierze, które ich zjednoczyło, a które odzwierciedla przymierze Boga z ludzkością przypieczętowane na krzyżu (por. FC 57).

Również Eucharystia jest sakramentem Nowego Przymierza, w którym dokonuje się odkupieńcze działanie Chrystusa (por. Łk 22, 20). W ten sposób można dostrzec głębokie więzi między życiem małżeńskim a Eucharystią. Przymierze Boga ze swoim ludem wyraża się jako zaręczyny (por. Ez 16, 8.60; Iz 62, 5; Oz 2, 21-22), a Nowe Przymierze również ukazane jest jako małżeństwo (por. Ap 19, 7; 21, 2; Ef 5, 25). Pokarm Eucharystii jest siłą i inspiracją, aby przeżywać każdego dnia przymierze małżeńskie jako „Kościół domowy” (KK 11); nr 318).

3. Duchowość miłości wyłącznej i wolnej

Małżonkowie całkowicie przynależący do siebie – pisze papież za Janem Pawłem II – podejmują

wyzwanie i pragnienie, by razem żyć, się zestarzeć i wypalać, odzwierciedlając w ten sposób wierność Boga. Taka decyzja, naznaczająca styl życia, jest „wewnętrznym wymogiem przymierza miłości małżeńskiej” (FC 11). Jest to przynależność serc, tam gdzie widzi tylko Bóg (por. Mt 5, 28). Każdego ranka należy tę decyzję wierności ponawiać, niezależnie od tego, co się w ciągu dnia wydarzy. Zaś kładąc się spać „oczekiwać, że się zbudzi, aby kontynuować tę przygodę, ufając w pomoc Pana. W ten sposób każdy z małżonków jest dla drugiego znakiem i narzędziem bliskości Pana, który nie zostawia nas samych” (Mt 28, 20; nr 319).

Istnieje taki punkt – stwierdza papież Franciszek, – w którym miłość małżonków osiąga największe wyzwolenie i staje się przestrzenią słusznej autonomii: kiedy każdy odkrywa, że jego druga połowa nie należy do niego, ale ma właściciela dużo ważniejszego, swego jedyne Pana. Nikt nie może wymagać posiadania najbardziej osobistej i tajemnej intymności ukochanej osoby i tylko On może zajmować centrum jej życia. Jednocześnie zasada duchowego realizmu sprawia, że współmałżonek nie wymaga, aby druga osoba całkowicie zaspokoiła jego potrzeby. Wymaga to ogołocenia wewnętrznego. Wyłączna przestrzeń, jaką każdy z małżonków zastrzega dla swej osobistej relacji z Bogiem, pozwala nie tylko leczyć rany współżycia, ale także znaleźć w miłości Boga sens swego istnienia. Potrzebna jest modlitwa do Ducha Świętego, aby owa wewnętrzna wolność była możliwa (nr 320).

4. Duchowość opieki, pocieszenia i zachęty

Chrześcijańscy małżonkowie – zauważa Ojciec Święty – są dla siebie nawzajem, dla swoich dzieci i innych domowników, współpracownikami łaski i świadkami wiary” (DA 11). Bóg wzywa ich do przekazywania życia i opieki. Dlatego papież, nawiązując do katechezy z 10 czerwca 2015 roku, stwierdza, że „rodzina zawsze była najbliższym «szpitalem»”. Chodzi o opiekowanie się sobą, wspieranie się i pobudzanie nawzajem i przeżywanie jako części duchowości rodziny. Życie małżeńskie jest uczestnictwem w owocnym dziele Boga, a każdy jest dla drugiej osoby nieustanną prowokacją Ducha Świętego.

Nawiązując do adhortacji *Familiaris consortio*, papież stwierdza, że Boża miłość objawia się „żywymi i konkretnymi słowami, poprzez które mężczyzna i kobieta wyrażają swoją miłość małżeńską” (FC 12). Małżonkowie są nawzajem odbiciem Bożej miłości, która pociesza słowem, spojrzeniem, pomocą, pieśczęcią, uściskiem. Dlatego też „pragnienie

tworzenia rodziny to postanowienie, by być częścią marzenia Boga; decyzja, aby marzyć wraz z Nim; odwaga uczestniczenia w Jego budowaniu świata; odwaga tworzenia z Nim tej historii, budowania świata, w którym nikt nie czułby się samotny” (nr 321).

Z kolei papież stwierdza, że życie rodziny jest miłosiernym „pastwiskiem”. Każdy z troską odmalowuje się i pisze w życiu drugiej osoby: „Wy jesteście naszym listem, pisanym w sercach naszych, [...] napisanym nie atramentem, lecz Duchem Boga żywego (2 Kor 3, 2-3). Każdy jest „rybakiem ludzi” (Łk 5, 10), który w imieniu Jezusa „zarzuca sieci” (Łk 5, 5) ku innym, lub rolnikiem, który pracuje w tej żyznej ziemi, jaką są jego bliscy, pobudzając ich do tego, co w nich najlepsze. Płodność małżeńska pociąga za sobą promocję, ponieważ „kochać jakąś istotę – to oczekiwać od niej czegoś, co nie da się określić ani przewidzieć, to jednocześnie dawać jej niejako sposobność, by odpowiedziała temu oczekiwaniu” (nr 322).

Papież przypomina, że podziwianie ukochanej osoby oczyma Boga i rozpoznawanie w niej Chrystusa jest głębokim doświadczeniem duchowym. Wymaga to bezinteresownej dyspozycyjności, pozwalającej docenić jej godność. Można być w pełni obecnym dla drugiej osoby, jeśli ktoś daje siebie nie pytając „dlaczego”, zapominając o wszystkim wokół. Wzorem takiej postawy jest Jezus, bo gdy ktoś przychodził, aby z Nim rozmawiać, patrzył na niego z miłością (por. Mk 10, 21). Nikt w Jego obecności nie czuł się zaniedbywanym, bowiem Jego słowa i gesty były wyrazem owego pytania: „Co chcesz, abym ci uczynił?” (Mk 10, 51). Taką postawę winna przyjąć każda rodzina w codziennym życiu, pamiętając, że osoba, która z nami żyje, zasługuje na wszystko, bo ma nieskończoną godność, będąc przedmiotem wielkiej miłości Ojca. Wyraża się ona szczególnie w zajmowaniu się z subtelną troską ograniczeniami drugiego, zwłaszcza gdy ujawniają się w sposób oczywisty” (nr 323).

Rodzina nie tylko przyjmuje życie, rodząc je w swoim łonie, ale się otwiera, wykracza poza swoje granice, aby obdarzyć swoim dobrem również innych, aby otoczyć ich opieką i dążyć do ich szczęścia. Ta otwartość jest szczególnie wyrażona w gościnności. Gdy rodzina gości i wychodzi na spotkanie innych, zwłaszcza ubogich i opuszczonych, jest „symbolem, świadectwem i uczestnikiem macierzyństwa Kościoła” (FC 49). Miłość społeczna, będąca odzwierciedleniem Trójcy Świętej, jest w istocie tym, co jednoczy duchowy sens rodziny i jej misję poza jej granicami, ponieważ uobecnia kerygmat ze wszystkimi jego wymogami wspólnotowymi. Rodzina żyje więc specyficzną duchowością, będąc jednocześnie Kościołem domowym i żywotną komórką, aby zmienić świat (nr 324).

Zakończenie

Końcowe słowa adhortacji odnoszące się do duchowości małżeństwa i rodziny są napełnione optymizmem i realizmem. Żadna rodzina – napisał papież Franciszek – nie jest doskonała i uformowana raz na zawsze, ale wymaga stopniowego rozwoju swej zdolności do kochania. Istnieje stałe wezwanie, które pochodzi z pełnej komunii Trójcy Świętej, niezwykłej jedności między Chrystusem a Jego Kościołem, tej pięknej wspólnoty, jaką jest Rodzina z Nazaretu, i z nieskazitelnego braterstwa istniejącego między świętymi w niebie. Kontemplowanie pełni, której jeszcze nie osiągnęliśmy pozwala nam także na zrelatywizowanie historycznej drogi, którą idą rodziny, aby przestać wymagać od relacji międzyludzkich takiej doskonałości, czystości intencji i konsekwencji, które można znaleźć jedynie w ostatecznym królestwie.

Rodzina jest powołana, aby nieustannie dążyć ku temu, co nas przekracza. Papież zachęca, aby Rodziny, podążały naprzód i nie ustawały! Mamy bowiem obietnicę, że więcej jeszcze zawsze przed nami. Zachęca również, aby rodziny nie traciły nadziei z powodu codziennych ograniczeń, ale nie rezygnowały też z dążenia do pełni miłości i jedności, które zostały nam obiecane (nr 325). Pełna treści jest końcowa modlitwa papieża, którą papież Franciszek kieruje do *Świętej Rodziny*:

*Jezu, Maryjo i Józefie,
w was kontemplujemy
blask prawdziwej miłości,
do was zwracamy się z ufnością.*

*Święta Rodzino z Nazaretu,
uczyń także nasze rodziny
środowiskami komunii i Wieczernikami modlitwy,
autentycznymi szkołami Ewangelii
i małymi Kościołami domowymi.*

*Święta Rodzino z Nazaretu
niech nigdy więcej w naszych rodzinach nikt nie
doświadcza
przemocy, zamknięcia i podziałów:
ktokolwiek został zraniony albo zgorszony,
niech szybko zazna pocieszenia i uleczenia.*

*Święta Rodzino z Nazaretu,
racz przywrócić wszystkim świadomość
sakralnego i nienaruszalnego charakteru rodziny,
jej piękna w Bożym zamysle.
Jezu, Maryjo i Józefie,
usłyszcie, wysłuchajcie naszego błagania!*

ks. Czesław Parzyszek SAC
Ojciec Duchowny Rodziny Rodzin

RODZINNE ŚWIĘTOWANIE RODZINY RODZIN

(Święto Świętej Rodziny, Łazienkowska 30.12.2016)

Dzisiejsze święto Świętej Rodziny jest jednym z najważniejszych świąt dla Stowarzyszenia Rodzina Rodzin. Dlatego z wielką miłością przeżywamy tę Eucharystię razem z bratnią Wspólnotą. Wszyscy pamiętamy na słowa Księdza Prymasa, naszego Ojca, że **Rodzina winna być silna Bogiem**. Przypominamy sobie często słowa św. Jana Pawła II, że **przyszłość świata i Polski idzie przez rodzinę**. Wczytujemy się ostatnio w **słowa papieża Franciszka** zawarte w adhortacji *Amoris laetitia* (nr 72), który przypomina, że **małżeństwo jest powołaniem i darem dla uświęcenia i zbawienia małżonków**. Wpatrujemy się w przykład Świętej Rodziny z Nazaretu wsłuchując się w dzisiejsze czytania.

Św. Paweł w pierwszym czytaniu (Liście do Kolosan 3, 12-21) ukazuje **istotne cechy życia rodzinnego**, jakimi są: **miłosierdzie, dobroć, pokora, cichość czy cierpliwość. Znoście** jedni drugich i **wybaczajcie** sobie nawzajem... Przede wszystkim, pisze św. Paweł, **starajcie się o miłość**, która pozwoli zdobyć pełną doskonałość, a **pokój Chrystusowy** niech

kieruje sercami waszymi... Bądźcie też **pełni wdzięczności**... **Słowo Chrystusa** niech przebywa w was z całym bogactwem... Kierując się **najwyższą roztropnością, nauczajcie i budujcie** jedni drugich... Ulegając zaś łasce **śpiewajcie Bogu** w waszych sercach psalmy, hymny pełne ducha.

Zechciejmy ułożyć z Liturgii słowa teologię rodziny na dzisiejsze czasy.

Rodzinna droga świętości... Jan Paweł II odwołując się do słów św. Pawła, które przed chwilą wysłuchaliśmy w adhortacji *Familiaris consortio* (nr 1) wskazuje na zasadnicze powołanie: „Małżonkowie w ich wzajemnej miłości, otrzymawszy w sakramencie dar Ducha Świętego, **zmierzają do świętości** na drodze życia małżeńskiego”. Również papież Franciszek w adhortacji *Amoris laetitia* przypomina, że „Duch, którego Pan użył, **daje nowe serce i uzdalnia mężczyznę i kobietę do miłowania się tak, jak Chrystus nas umiłował**” (nr 120). Małżeństwo i rodzina jest więc **obrazem miłości**

Boga do człowieka. U samego początku małżeństwa **wyraża się ona w ślubowaniu dozgonnej miłości i wierności małżeńskiej.** Ta sakramentalna przysięga jest znakiem składanej świadomie przed Bogiem, dobrowolnej i bezwarunkowej ofiary ze swojego życia; ofiary obejmującej **nie tylko teraźniejszość, ale również całą – nieznaną małżonkom – ich przyszłość.** **Chrystus Pan** będąc z małżonkami daje im, wraz ze swoim Duchem, **zdolność życia Jego miłością.**

W miłości małżeńskiej **Bóg prowadzi mężczyznę i kobietę do coraz głębszej i trwalszej komunii,** która jest fundamentem i zasadą ich wspólnoty rodzinnej. Dobrze przeżywana **komunia małżeńska jest pewną drogą do świętości,** powszechnie dostępnym środkiem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem. **Potrzebą dzisiejszych czasów jest radosne przypominanie wszystkim małżonkom, że małżeństwo i rodzina stanowią równoprawną z konsekrowanym dziewictwem i celibatem drogę świętości.** Małżonkowie wraz ze zrodzonymi w ich związku dziećmi tworzą rodzinę, którą określamy „**Kościółem domowym**”.

Silna Bogiem rodzina **jest przystanią – pewnym miejscem doświadczania Bożej miłości i wzrastania w niej –** azylem, który kiedy zbudowany na skale, oprze się wszelkim zawieruchom i przeciwnościom. W zaciszu domowego **ogniska rodzina obdarza się uśmiechem, serdecznością i czułymi gestami.** W atmosferze życzliwej wyrozumiałości wzajemna miłość rodziców i dzieci, wzrasta, mimo otaczającego ją zamętu świata. O czym tak wyraźnie pisze św. Paweł w pierwszym czytaniu.

Rodzice **poprzez wychowywanie dzieci współuczestniczą w budowaniu Kościoła.** Są pierwszymi zwiastunami Dobrej Nowiny; przewodniczą w lekturze Pisma Świętego i **są nauczycielami modlitwy.** Budzą w sercach dzieci **żywą wiarę,** głosząc z mocą Ewangelię. Tylko w ciepłe świadczony przez **rodziców Bożej miłości, dzieci mogą zyskać świadomość bycia dziećmi, aby w przyszłości odpowiedzieć na Boże wezwanie.** W rodzinie, mężczyzna i kobieta **mogą z radością realizować skierowane do każdego człowieka powołanie do ojcostwa i macierzyństwa** duchowego – rodzic do doskonałości duchowej.

Rodzina – zagrożona... Niestety, z ubolewaniem należy stwierdzić, że ta komunია, będąca źródłem życia rodzinnego, **jest brutalnie i bezpardonowo atakowana przez wrogie jej środowiska,** budujące i promujące tzw. „**cywilizację śmierci**” – dzisiejszych Herodów. Dzisiejsi Herodowie dążą do **wypaczenia sumień rodziców i ich dzieci,** proponując miłą dla gnuśności ciała i egoizmu **ducha płyciznę.** Wypieranie ze świadomości człowieka

rzeczywistości Bożej miłości co wiedzie do wypaczenia pojmowania miłości Boga i dalej do wyrzucenia Jej pełni z serca człowieka.

Rodzina jest atakowana również **przez proponowane masowo, relatywistyczne ideologie, jak sekularyzm, relatywizm moralny czy indywidualizm, kultura tymczasowości** oraz kultura **posiadania i przyjemności.** Wyrazem tego są: niepohamowane pragnienie bycia w tzw. „kontakcie” i „na bieżąco”; **nieopanowane zabieganie za wszelką cenę o pieniądze** i inne wartości materialne; prowadzące do **zniewoleń i uzależnień,** niepohamowane i nieumiarkowane zaspakajanie pragnienia **wszelakiego rodzaju przyjemności;** oraz ostatecznie, grzech bałwochwalstwa.

Równie niebezpiecznym zagrożeniem dla rodziny jest obecny w życiu wielu małżeństw przymus ekonomiczny, wynikający z konieczności finansowania i zaspakajania rzeczywistych potrzeb egzystencjalnych rodziny, co zmusza rodziców do podejmowania dodatkowej, często nieregularnej, pracy zarobkowej. **Czas pracy i dojazdów do niej wydłuża się,** nie pozostawiając miejsca na bycie z rodziną i wypoczynek. **Małżeńska komunია traci na jakości,** a ojciec - małżonek staje się nie tylko tzw. „wiecznie nieobecny”, ale jego kondycja fizyczna i psychiczna często pogarsza się, aż do utraty zdrowia. **Brak pracy, niegodziwe wynagrodzenie i brak perspektyw na lepszą przyszłość, przyczyniły się do rozbitcia niejednej rodziny.**

W walkę z żyjącą tradycyjnymi wartościami rodzinę są włączone tysiące wielorakiego rodzaju fundacji, stowarzyszeń i massmediów; najwięksi usługodawcy telekomunikacyjni i Internetowi; centra edukacyjne i ich struktury; Sądy, samorządy oraz wszelkiego rodzaju instytucje państwowe i międzynarodowe. **Wykorzystywanie w tej kampanii wszelkich możliwych środków, takich jak:** dyskryminacja ze względu na wyznawaną wiarę, przymus ekonomiczny, promocja antywartości i niepohamowanego konsumpcjonizmu, stanowienie nieludzkiego prawa i bezwzględne jego egzekwowanie oraz ogromna skala tej agresji nie pozostawiają wątpliwości, że **środowiska budujące i promujące tzw. „cywilizację śmierci” nie cofną się przed niczym i nie spoczną,** aż nie osiągną swojego celu. Jest nim nowy, słaby i uległy im człowiek, stworzony na ich obraz i podobieństwo.

Wobec zagrożeń spotykanych na rodzinnej drodze życia duchowego, małżeństwo i rodzina winny być **podejmowane jako nieustające zadanie.** Małżonkowie realizując je muszą **odważnie mierzyć się z wszystkimi pojawiającymi się przeszkodami,** pokonywać je i nigdy nie poddawać się rezygnacji.

Dzisiaj szczególnie aktualna staje się wskazówka świętego Pawła: „**Nie bierzcie więc wzoru z tego świata, lecz przemieniajcie się przez odnawianie umysłu, abyście umieli rozpoznać, jaka jest wola Boża: co jest dobre, co Bogu przyjemne i co doskonałe**” (Rz 12, 2). Jak długo w sercu rodziny będzie przyjmowany i goszczony Ten, **który jest Miłością, będzie ona doświadczała** Jego radości i pokoju również w przeżywanych trudach i cierpieniach.

Wobec wielorakich zagrożeń tak ważne jest Rodzinne świętowanie – miejsce doświadczenia duchowego... Świętując w rodzinnym gronie, wzmacniane zostają wielopokoleniowe, wzajemne więzi. W tym dniu wszystkich cieszy porządek, **odświętny strój, świeże kwiaty, uroczysty obiad i udekorowany świątecznie stół, przy którym dzieci poznają i przeżywają historię rodziny i Ojczyzny**, ugruntowując swoją tożsamość. W trakcie pogawędek przy herbacie i pachnącym cieście, dzieci **poznają domowe zwyczaje** i nasiągają rodzinnymi wartościami. Bezczenna jest dla nich wspólna modlitwa przed posiłkiem i wspólne rozważanie usłyszanego na Mszy świętej Słowa Bożego.

Świętujący obdarowują się niezliczonymi wyrazami życzliwości, czują się rozumiani i bezpieczni. Przeżywają rodzinną jedność i doświadcza jej głębokiego sensu. W tej perspektywie **radosne świętowanie jawi się jako wielka szkoła miłości**, radości i pokoju. Centrum świętowania jest **Eucharystia**, która leży u źródła wszelkiej formy świętości... Jak centrum Eucharystii stanowi ołtarz, tak centrum rodzinnego świętowania **stanowi świąteczny stół**. Rodzina gromadzi się wokół niego w pogodnej atmosferze. **Wszyscy są z reguły radośni i otwarci na**

miłą konwersację i wymianę poglądów. W tysiącach drobnych gestów, pogodnych spojrzeń i ciepłych słów, wszyscy doświadczają obecności Tego, który jest Miłością.

I jeszcze jedno, tak ważne w **obecnym roku duszpasterskim...** Nakarmiona ciałem i krwią Pańską **rodzina jest posłana**, aby „żyć na sposób dnia Pańskiego”. Celebrowana Miłość domaga się ze swej natury, **by była przekazana innym „idźcie i głoscie”**. Rodzinne świętowanie jest tym szczególnym czasem danym rodzicom, aby radując się pięknem **zamieszkującej w nich Miłości głosili Ją i poprzez świadectwo życia**, objawiali swoim dzieciom, ale razem innym rodzinom...

I tu leży **istota apostołstwa Rodziny Rodzin** i wszelkich wspólnot... W czasach, w których przeżywamy zmasowany atak na Kościół, tradycję chrześcijańską i samych chrześcijan, **wyduje się istotne, aby ze wszystkich sił starać się o przywrócenie rodzinie świadomości piękna i wagi jej powołania. Rodzina buduje Kościół i jest drogą Kościoła**.

Niech nam w naszym apostołstwie pomaga świętowanie roku **brata Alberta** - apostoła troski o ubogich i biednych, 100-lecie objawień **Pani Fatimskiej**, 300 lecie koronacji **Matki Bożej Częstochowskiej**... a przede wszystkim św. Wincenty Pallotti, patron apostołstwa świeckich, nasz Ojciec Prymas Tysiąclecia, św. Jan Paweł II oraz wielu tych, którzy tu pracowali i teraz przebywają u Pana...

Ks. Czesław Parzyszek SAC
Ojciec Duchowny Rodziny Rodzin

JASEŁKA 2016



Święto Świętej Rodziny rozpoczęte uroczystą Mszą św. uświetniły pięknie przygotowane Jasełka przedstawione przez dzieci z grupy Matki Bożej Niepokalanej. Z wielkim wzruszeniem i radością oglądaliśmy historię narodzenia Jezusa. Serdecznie dziękujemy Misi, Dianie, wszystkim aktorom, zespołowi śpiewającemu i grającemu oraz rodzicom za serce, czas i pracę, która dała nam radosne świętowanie. (Więcej zdjęć w Sali kard. Wyszyńskiego).

Symeon

Prawdopodobnie niewielu chrześcijan zdaje sobie sprawę, że słowa Symeona powtarzają codziennie tysiące ludzi na całym świecie. Są to słowa, które wypowiedział trzymając w objęciach Dzieciątka Jezus przyniesione do jerozolimskiej świątyni przez Maryję i Józefa w czterdziestym dniu po narodzinach. Słowa Symeona są pełne pokoju i radości, bo wiele lat wcześniej usłyszał od Boga przepowiednię, że nie umrze nim nie zobaczy na własne oczy Zbawiciela Świata, Mesjasza zapowiadanego przez proroków. Natchniony przez Ducha Świętego, podobnie jak prorokini Anna, we właściwym czasie przyszedł do świątyni i wzniesionym do Stwórcy głosem zawołał:

*«Teraz, o Władco, pozwól odejść słudze Twemu
w pokoju, według Twojego słowa.
Bo moje oczy ujrzały Twoje zbawienie,
któreś przygotował wobec wszystkich narodów:
światło na oświecenie pogan
i chwałę ludu Twego, Izraela». /Łk 2, 29-32/*

Kościół uznał, że ta modlitwa streszcza wołanie serca każdego człowieka, który służy Panu Bogu, zwłaszcza po udanym życiu, a nawet u schyłku dnia poświęconego Bogu i dlatego te słowa zostały włączone w wieczorną modlitwę brewiarzową, w tak zwaną Kompletę, modlitwę przed snem.

Warto pamiętać, że do odmawiania brewiarza są zobowiązani wszyscy duchowni, a Kościół od czasu Soboru Watykańskiego II zachęca wszystkich wiernych, aby włączali się w tę modlitwę, zarówno w rodzinach, jak i indywidualnie.

Prócz wspomnianych słów starzec Symeon wypowiedział prorocstwo skierowane bezpośrednio do Maryi, matki Jezusa:

«Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwić się będą. A Twoją duszę miecz przeniknie, aby na jaw wyszły zamysły serc wielu». /Łk 2, 34b-35/.

Choć ta postać, starzec Symeon, nie pojawia się więcej na kartach Pisma Świętego, to jednak stał się symbolem dojrzałego i spełnionego życia.

Znany był proboszcz warszawskiej parafii pw. św. Stanisława Kostki w Warszawie, ksiądz prałat Teofil Bogucki, parafii, gdzie służył i po męczeńskiej śmierci jest złożony bł. ks. Jerzy Popiełuszko, wypowiedział słowa Symeona w dniu wizyty papieża Jana Pawła II w tej świątyni. Ksiądz Bogucki uznał, że wizyta papieża – Polaka jest doskonałym momentem, by uznać własne życie za spełnione.

Ks. Zbigniew Kapłański

BARWY ŻYCIA

Wpatrując się w postacie świętych widzimy podziwu godną dojrzałość. Jednym z jej przejawów jest umiejętność odróżnienia woli od emocji i podporządkowanie wszystkich wrażeń i uczuć decyzjom podejmowanym w wolności od wszystkiego, co ulotne. Ta dojrzałość to jasność postawy, wewnętrzna prawda, umiejętność odnalezienia drogi, która daje szczęście, drogi na której łączą się uzdolnienia i zainteresowania.

Zatrzymamy się dzisiaj nad tematem emocji, które można nazwać barwami życia. Bez nich codzienność byłaby szarą, a może nawet bezbarwną. Ale też może zginąć człowiek, który jest poddany efektowi pięknych kolorów, a nie próbuje dostrzegać

kręgosłupa, szkieletu życia, kto nie określi, nie zauważy tego, co można by nazwać konturem, profilem nadającym życiu konkretny kierunek, konkretne kształty.

Minimalna porcja nauki

Zauważmy, że w tej samej kategorii są uczucia, emocje, nastroje. Te słowa nie są synonimami, nie oznaczają dokładnie tego samego, ale są w dość podobny sposób przeżywane. Krótsza czy dłuższa chwila pobudzenia układu nerwowego powoduje, że jesteśmy w miłym czy przykrym stanie, który mija po pewnym czasie. I wtedy – zależnie od ukierunkowania tych wrażeń – jest nam dobrze, lub źle, postrzegamy

świat jako wspaniały lub wstrętny, chce nam się żyć lub wydaje, że istnienie nie ma sensu. Wystarczy, że dokuczliwie boli ząb, a już nie cieszy wspaniała pogoda, nawet spotkanie z kimś z przyjaciół wydaje się niepotrzebne czy zbyt długie. Ale też osiągnięcie jakiegoś sukcesu powoduje, że mimo deszczu siąpiącego trzeci dzień chcemy tańczyć i uśmiechamy się do sąsiadki, która dotychczas wydawała się szczególnie niemiła.

Człowiekowi potrzebne są do normalnego życia emocje zarówno miłe jak i przykre. Trzeba się niekiedy zasmucić, trzeba też doświadczać chwil o pozytywnym zabarwieniu, można by powiedzieć nawiązując do mądrości starożytnych: wszystkiego po trochu.

Jednego trzeba się bać w tym zakresie: podejmowania decyzji pod wpływem emocji, zwłaszcza silnych. Człowiek w złości potrafi zrezygnować ze wspaniałego wyjazdu, człowiek w euforii naobiecuje sobie i innym rzeczy nierealnych.

Dlatego warunkiem dojrzałości jest umiejętność zauważania i nazywania emocji. Trzeba umieć cierpliwie odczekać aż przejdzie nastrój, by podjęta decyzja nie była nierozsądna, by nie powiedzieć – po prostu głupia.

Na pewno szczególnym uczuciem jest zakochanie. Osoba zakochana nie dostrzega wad w „obiekcie uczuć”, jest zupełnie bezkrytyczna, czuje się wspaniale, ale też bardzo łatwo daje się oszukać, gdy natrafi na kogoś podłego. Wiele zbyt szybko zawartych małżeństw rozpada się, bo nie rozpoznano prawdy, a tą prawdą zaczyna się zauważać wady wybranej osoby.

Emocje niekiedy bardzo pomagają w życiu, a czasem są ogromnym zagrożeniem.

Konkretne spotkania

Pewna kobieta opowiadała, jak świat jej się zawalił po śmierci ukochanego, czteroletniego syna. Nawet nikt się temu nie dziwił. Nadmiar nieuporządkowanych uczuć zwałił się na nią na tyle boleśnie, że straciła chęć do pracy i do odpoczynku, do rozmów i modlitwy. Wciąż słyszała w głowie powracające pytanie: „dlaczego się tak stało?”. Wciąż chciała wiedzieć, czy dało się tego uniknąć. Bardzo kochający mąż, pozostała dwójka dzieci, już w wieku dorastania, choć sami cierpiący potrafili na tyle ciepło z nią rozmawiać, potrafili na tyle cierpliwie otaczać ją życzliwością, że po kilku tygodniach świat przestał być czarny. Rana pozostała, ale już nie otwarta, krwawiąca. Zamieniła się w bliznę, a wtedy już można żyć. Gdy kilka miesięcy później otrzymała atrakcyjną propozycję korzystnej zmiany pracy, nie odrzuciła wyzwania. Dziś jednak sama wspomina, że ta sama oferta przedstawiona trochę wcześniej na pewno byłaby

odrzucona, potraktowana jako coś zupełnie niepotrzebnego, przekraczającego możliwości.

Pewna dziewczyna, obecnie wyróżniająca się studentka architektury została oszukana przez chłopaka. Była wtedy w klasie maturalnej. Zadurzyła się w nim parę miesięcy wcześniej i nie chciała słuchać ostrzeżeń, które wypowiadali zarówno rodzice jak i koledzy. Jej zdaniem był po prostu wspaniały. To nic, że znajoma z sąsiedniego osiedla opowiadała o nim dość przerażające rzeczy. To nic, że jego ojciec często go napominał, aby bardziej szanował swoją babcię. Znajoma się myliła, ojciec za wiele wymagał, chłopak jest super. Przyszedł czas opamiętania. Początkowo tak bolesny, że najbliżsi nie byli pewni, co będzie z maturą. Ale pomoc przyjaciół i nieprzeciętne zdolności dziewczyny pomogły wygrać. A co by było, gdyby w euforii podjęła jakieś decyzje? A co by było, gdyby jednak nie słuchała rodziców, którzy nie pozwolili jej wyjechać na zimowe ferie z ukochanym. On okazał się podły, a teraz odsiaduje wyrok za gwałt.

Małgosia od urodzenia pamiętała szpitale i sanatoria. Więcej w nich przebywała niż w domu. Ale babcia starała się jej towarzyszyć, gdzie tylko lekarze ją skierowali. Babcia z różańcem i uśmiechem, z robótką w rękach i koszykiem ze smakołykami na kolanach. Ta babcia specjalnie sprzedała kawał pola i lasu, aby kupić używany samochód i po sześćdziesiątce zrobiła prawo jazdy, aby za Gosią jeździć do Inowrocławia i Szklarskiej poręby, do Dusznik i do Buska. I nauczyła Gosię takiego patrzenia na świat, że wszyscy uśmiechają się na widok kalekiej dziewczyny. Nikt nie śmieje się z niej i jej ułomności, każdy uśmiecha się z nadzieją, że uda się choć trochę zaczerpnąć takiej pogody ducha. A Małgosia wszystkim opowiada, że mądrych emocji trzeba się uczyć. Że tylko od wprawy zależy, co się widzi w świecie, że cierpliwe uczenie się Bożej spostrzegawczości daje na całe życie umiejętność dostrzegania słońca przez chmury. A gdy jednak zakrada się jakiś smutek, to patrzy w niebo i myśli, jaki to kawał opowiedziałaby teraz babcia i jak to dobrze Panu Bogu, od kiedy ma babcię u siebie...

Właściwie każdy musi podjąć codziennie decyzję. Bohater pewnej anegdoty powtarzał: „jak rano wstaję, to mam wybór, albo byś zgorzkniałym i marudnym, albo pogodnym i pełnym wdzięczności; wybieram to drugie, bo jest mi z tym lepiej”. Od nas samych zależy, co będziemy zauważać w życiu: sprawy smutne czy radosne, zło czy dobro. Podobno każdy może się stać mistrzem: albo w dziękowaniu albo w narzekaniu. Trzeba wybrać.

Ks. Zbigniew Kapłański

Teologia dla mężczyzn - Tdm

/II i IV wtorek godz. 20.30 Łazienkowska/ ks. Zbigniew Kapłański

9. Tdm - 10.01.2017 Emocje Wola

Rozpoczęliśmy Mszę Świętą za Pana Wojtkę.

Mówiliśmy o miejscu emocji w życiu człowieka. Hierarchia poziomów świadomości w człowieku.

WOLA

ROZUM

EMOCJE

ZMYSŁY

Na płaszczyźnie woli dokonują się najważniejsze decyzje człowieka (np. wiara, nadzieja, miłość)

Rozum ma wspierać wolę, choć czasami decyzje woli są podejmowane przeciwko przemyśleniom (np. jeśli chodzi o wierność). Emocje (wrażenia, uczucia itp. to określone reakcje biochemiczne) człowiek dojrzały zawsze umie (a co najmniej chciałby panować nad emocjami). Na pewno nie można podejmować decyzji pod wpływem emocji.

Zmysły łączą nas ze światem zewnętrznym.

W XI wieku (są źródła) wyróżniano 10 zmysłów, 5 zewnętrznych i 5 wewnętrznych:

Zewnętrzne: słuch, węch, smak, dotyk, wzrok

Wewnętrzne: fantazja, wyobraźnia, osąd, pamięć, zmysł integrujący

Współcześnie dodaje się zmysł równowagi.

Rady na emocje:

- jak cofając się samochodem stukniesz o betonowy słupek, wymień żarówkę i powiedz sobie, że masz dużo szczęścia, bo tobie się nic nie stało;
- jak widzisz człowieka smutnego to się do niego uśmiechnij i odmów dziesiątek różańca w jego intencji, a sam będziesz szczęśliwszy;
- jak widzisz czyjąś głupotę i cię to bardzo denerwuje, to przypomnij sobie jaki cierpliwy jest Pan Bóg, nawet możesz się zdziwić i zapytaj go skąd ma tyle wyrozumiałości i dlaczego mimo ludzkich głupot świat jeszcze istnieje;
- jak bez zastanowienia coś komuś obiecałeś, to staraj się wypełnienie obietnicy potraktować jednocześnie jako przygodę i naukę, potem decyduj spokojnie. I tak dalej...

10. Tdm 24.01.2017r.

Patron – św. Franciszek Salezy – patron radości chrześcijańskiej.

Żył na przełomie XVI i XVII w. Historycy twierdzą, że swym nauczaniem przekonał do katolicyzmu 70 tys. protestantów.

Zachowało się po nim kilka ksiązek i ok. 1000 listów.

Najczęściej wydawanym dziełem Franciszka Salezego jest – „Filotea czyli droga do życia pobożnego”.

Ze względu na niepowtarzalny charakter życia i dzieł świętego, żyjący w XIX w. św. Jan Bosko, nazwał założone przez siebie zgromadzenie „Salezjanami”.

ŻYCZENIA

Drogi Księżu Zbigniewie !

Z okazji dnia imienin życzymy wielu Darów Bożych i błogosławieństwa.

Życzymy, abyś każdego dnia rozpoznawał co jest Panu miłe, czego od Ciebie oczekuje i jakie ma co do Ciebie plany. Za nasz wspólnie spędzony czas, za sprawowaną Eucharystię i Twoje homilie, za spotkania i rozmowy o wszystkim **dziękujemy**. Życzymy „abyś Rodzinę Rodzin przybliżył do Chrystusa.

Szczęść Boże wszystkim Twoim licznym posługom, bądź jak Dobry Pasterz.

Wdzięczna Rodzina Rodzin

WIELKIE PRAGNIENIA

Masowy pochód do Boga. *I pójdą narody do twójego światła, królowie do blasku twójego wschodu. Rzuć okiem dokoła i zobacz: Ci wszyscy zebrani zdążają do ciebie. Twoi synowie przychodzą z daleka, na rękach niesione twe córki.* (Iz 60,3-4) Wielka rzesza repatriantów podąża z Babilonu do Jerozolimy. Niektórzy przez lata wysiedlenia utraciło więź emocjonalną z ojczyzną, wielu związało się z obcymi kobietami, ale po Edykcji Cyrusa Jerozolima na powrót staje się miejscem dostępnym do rozbudowy i zamieszkania. Znowu tam obecny jest Bóg, a Żydzi mogą iść do Niego, by stać się Jego Ludem. Wizję wielkiego powrotu ujrzał Prorok Izajasz i zapisał na kartach swojej Księgi. Ale czy w owym czasie powrót istotnie był tak entuzjastyczny i masowy, jak wynika ze słów Proroka. Wysiedleni przez Nabuchodonozora byli ludźmi wykształconymi, fachowymi, w większości znajdowali oni w Babilonie pracę i niezłe warunki życia. Dlatego nie zawsze wracali. Nie wszyscy na tyle mocno pragnęli Jerozolimy, by porzucić dorobek życia i zacząć od nowa. Ale ci, co porzucili Babilon, znaleźli się w szczególnej więzi z Nim. O jakiej masowości dążenia do Boga mówił zatem Izajasz? Jeśli nie w piątym wieku, to może odnajdziemy ją w czasach Jezusa?

Masowy pochód czy strach? *Gdy Jezus narodził się w Betlejem w Judei za panowania króla Heroda, oto mędrcy ze Wschodu przybyli do Jerozolimy i pytali: Gdzie jest nowo narodzony Król żydowski? Ujrzeliśmy bowiem Jego gwiazdę na Wschodzie i przybyliśmy oddać Mu pokłon.* (Mt 2,1-2) Do Jezusa przybyli przedstawiciele obcych narodów, tak jak zapowiedział Izajasz. Historia trzech mędrców przepowiada, że do Jezusa niebawem zwrócą się poganie: Grecy, Rzymianie i cały świat. Jednocześnie jednak Żydzi postąpią przeciwnie, w większości odwrócą się. Znowu dążenie do Boga nie jest masowe. Ewangelista mówi, że skoro to usłyszał król Herod, przeraził się, a z nim cała Jerozolima. (Mt 2,3) Dlaczego się przeraził? Otóż z tego samego powodu, co Żydzi w Babilonie. Ponieważ trzeba będzie porzucić wszystko: król swoją władzę, kapłani swoje prerogatywy, a faryzeusze swój autorytet religijny. I wszyscy będą musieli uznać nad sobą władzę i autorytet Mesjasza. Poddać się Jego panowaniu. Przyjęcie Jezusa, to wyrzeczenie się siebie, a to jest bardzo trudne, dzieje się wbrew własnym grzechom, przywiązaniom do świata i słabościom. Prorok Izajasz widzi zatem całą przyszłość: rzeszę ludzi na przestrzeni historii mających wielkie pragnienia, porzucających to, co małe i idących ku większemu. Tak dzieje się przez wszystkie pokolenia, ale z wielkim trudem. Mesjaszowi poddadzą się ci, co

mają większe pragnienia, niż tego, co się posiada na ziemi. Herod przyjmie Mesjasza, gdy będzie miał większe pragnienia, niż być królem. Wysiedleńcy pójdą do Jerozolimy, gdy będą mieli większe pragnienia, niż dobrze prosperować w Babilonie. Człowiek współczesny pójdzie za Jezusem, gdy będzie miał większe pragnienia, niż dobrze zarabiać, mieć rodzinę i święty spokój.

Między Jezusem a Ojcem. Bóg ma dla nas zbawienie, to znaczy rzeczy najpiękniejsze z pięknych, życie w swoim domu, który przed nami otwiera. Jak to czyni? Budując most! Most do Ojca. Nasze zbawienie najpierw jest przygotowywane tylko między Jezusem a Ojcem. Jezus otwiera drogę przez most. Reszta należy do nas i zależy od naszych pragnień, by na ten most wejść i przezeń przejść. Jezus pyta niewidomego: *co chcesz, abym ci uczynił?* (Mk 10,51), a ten odpowiedział, że chce przejrzeć. Po co przejrzeć? Żeby co zobaczyć? Że rosną drzewa, czy że droga do Boga jest gotowa i miejsce na uczenie niebiańskiej czeka? Tak naprawdę najbardziej potrzebujemy jednego – by obudziło się w nas pragnienie Boga, pragnienie większe niż widzenia świata, niż ciepłego warsztaciku w Babilonie, posadki króla w Jerozolimie i świętego spokoju w moralnych kompromisach. Pragnienie słuchania Boga bardziej aniżeli ludzi.

Jezus z Ojcem ocala nas od grzechu, czyni swoimi dziećmi i przygotowuje mieszkanie w swoim domu. Jak to robi? Bierze na siebie nas z naszymi grzechami. Pokazuje to, gdy u progu działalności publicznej przychodzi do Jana Chrzciciela razem z pielgrzymami wyznającymi swe grzechy i wyrażającymi pragnienie nawrócenia. On czuje się grzeszny przez nas i chce nasz grzech usunąć. Nie jest to Jego osobisty grzech, ale grzech nasz, tym bardziej dojmujący, że niewinnie dźwigany ciężki Krzyż. Jezus ma w sobie nasz grzech i Ojciec patrząc na Jezusa widzi w Nim ten grzech, widzi jak ten grzech Go oddala od Niego i zabija, jak Jezus jest katowany przez nieswoje zło, przez szatana i ludzi, zatem nie z własnej winy. Będąc czystym czuje obciążenie złem przychodzącym ze świata. Umiera, ponieważ grzech jest odcięciem człowieka od Boga, a to zabija, jak pozbawienie rośliny wody. Jezus zostaje zabity przez zło zamiast nas, a dzięki temu my jesteśmy ocaleni. W Jezusie umiera nasza stara, grzeszna natura i jej przewinienia, a ze zmartwychwstaniem Jezusa rodzi się nasze nowe życie zdolne do łączności z Ojcem. Jak to się dzieje? Tak, że nasz grzech, spadając na Jezusa próbuje oderwać Go od Ojca, ale nie jest w stanie tego zrobić. Jego synostwo Boże jest silniejsze od szatańskiego zła.

Jezus grzeszny naszym grzechem nie traci Ojca, a gdy zmartwychwstaje, na powrót w pełni jest z Nim i odzyskuje Go dla nas.

Tyle Jezus osiągnął dla nas. Osiągnął to zupełnie sam, tylko przed Ojcem. Od tej chwili nasza wolność i czyste serce jest faktem i czeka w gotowości. Na co czeka? Na to, aż faktem staną się nasze pragnienia. Aż zapagniemy zaczerpnąć z Jezusa, a wyrzec się starego siebie. Zaiste wielka jest mądrość i charyzma w słowach Czepca w Weselu Stanisława Wyspiańskiego: „A, ja myślę, że panowie duża by już mogli mieć, *ino oni nie chcom chcieć!*” Chcieć „chcieć”, pragnąć tego, co jest gotowe, wykochane Krwią Jezusa i tylko czeka na naszą wolę, żebyśmy chcieli to wziąć, albo przynajmniej chcieli „chcieć” to wziąć.

Praca nad pragnieniami. Poddajmy ocenie nasze pragnienia. Popracujmy nad nimi. Jakie mamy pragnienia? W dzieciństwie pragniemy mamy, taty i zabawek. Potem pragniemy coraz więcej „zabawek”, albo coraz więcej ludzi. Albo skupiamy się na dobrach materialnych, albo na ludziach, albo po części na każdej z tych rzeczy. Bardzo lubimy rządzić. Jedni autorytarnie rządzą dobrami materialnymi i masami ludzkimi, manipulują, wyzywają się, naginają prawo, tworzą złe prawo. Inni rządzą tylko swoimi podwładnymi w pracy, swoimi dziećmi, swoim mężem, swoją żoną. Największe szczęście wewnętrzne spotyka jednak tych, którzy odkrywają, że *lepsze jest dawanie niż branie*, czynienie dobra, służenie innym, nie kierowanie nimi, nie narzucanie im swej woli, nie stosowanie wobec nich nacisku, przemocy. Są jeszcze ci najbardziej pobożni, którzy pragną kierować się

wolą Bożą, by szczęśliwie przechodzić przez życie, które ich otacza, pragną szczęścia, a Bóg im w tym „pomaga”, tak myślą, tylko pomaga, pokazuje jak wybierać, decydować, mieć najtrafniejsze pragnienia. Czy nie tak?

A jednak taka postawa to nie pełnia pragnień. Brakuje w niej pragnień największych, najbardziej uszczęśliwiających, a tych pragnień Bóg chce w nas najbardziej, ponieważ ich spełnień ma dla nas najwięcej. Są to pragnienia, które miał Jezus. Jego pragnieniami było przebywanie z Ojcem i to, żeby ludzie też przebywali z Ojcem. Tego pragnął mówiąc z Krzyża: „pragnę” i zarazem nie chcąc pić z gąbki. Pragnął więcej niż ziemskiego picia. Największym pragnieniem dostępnym ludziom nie jest pragnienie pomyślności innych, ale pragnienie Boga dla nich. Spełnienie tego pragnienia spełnia wszystkie mniejsze pragnienia. Dlatego Bóg chce, byśmy mieli jak największe pragnienia, nie te małe, tymczasowe, przemijające. Kiedy Ci źle i pragniesz czegoś, pragnij Jezusa. Ucz się mówić – nie proszę Cię, Boże o nic konkretnie, proszę Cię o wszystko. Pragnę nie czegoś ze świata, pragnę Ciebie. Można wypowiadać takie pragnienia, ale jeszcze nie z głębi serca, tylko powierzchownie, nie do końca szczerze, więc jeśli nie umiesz jeszcze pragnąć Największego, nastaw się na dążenie w tym kierunku – by najbardziej ze wszystkiego pragnąć Boga, dla siebie i innych. Pragnąć Go szczerze, z serca, uczciwie. Chcieć Go „chcieć” ponad wszystko, a nie swoich małych pragnionek.

Diakon Jan Ogrodzki

„Tylko Bóg na pewno będzie – i my w Nim”. Prymas kardynał Wyszyński

Anna Sułkowska odeszła do Boga

24 stycznia 2017 roku odeszła do Boga **Ś.P. Anna Maria Sułkowska**, członkini Instytutu Prymasa Wyszyńskiego, kierownik Sekretariatu Misyjnego Jeevodaya, uczestnik Ruchu Pomocników Matki Kościoła i Rodziny Rodzin, Człowiek odważnego serca, spieszący z pomocą w każdej ludzkiej potrzebie.

Msza Święta pogrzebowa będzie odprawiona w poniedziałek, 30 stycznia 2017 roku o godz. 11.30 w Katedrze warszawsko-praskiej przy ul. Floriańskiej 3, po czym nastąpi złożenie ciała na Cmentarzu Bródnowskim.

Zamiast kwiatów prosimy o ofiary na potrzeby Ośrodka Jeevodaya w Indiach, któremu służyła przez wiele lat.

Członkinie Instytutu Prymasa Wyszyńskiego, Brat, Rodzina i Przyjaciele
Aniu, do zobaczenia w Niebie!

5. Luty – Ład życia zawodowego

„(...) piękno na to jest, by zachwycano – do pracy. Praca, by się zmartwychwstało.”

/ C. K. Norwid./

- człowiek uszanowany
- tworzenie godnego prawa pracy
- tworzenie godnych warunków pracy i płacy
- służba w organizacjach związków zawodowych
- wspieranie modelu pracy niezagrażającego ładowi rodzinnemu i wychowawczemu
- chrześcijańska etyka pracownika
- społeczna odpowiedzialność pracodawcy
- świadectwo chrześcijańskiego pracodawcy
- prawo do strajku w obronie godności pracy i ochrony miejsca pracy
- uświęcenie pracą



Czytania:

Ef 4,31-32 ³¹Niech będzie usunięta spośród was wszelka gorycz, uniesienie, gniew, wrzaskliwość, znieważenie wraz z wszelką złością. ³²Bądźcie dla siebie nawzajem dobrzy i miłosierni. Przebaczajcie sobie nawzajem tak, jak i Bóg wam przebaczył w Chrystusie.

Mt 6, 24 Nikt nie może dwom panom służyć. Bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował; albo z jednym będzie trzymał, a drugim wzgardzi. Nie możecie służyć Bogu i Mamonie.

Rz 4, 4 Otóż temu, który pracuje, poczytuje się zapłatę nie tytułem łaski, lecz należności.

1 Tym 5, 18 Godzien jest robotnik zapłaty swojej.

Kol 3,23 Cokolwiek czynicie, z serca wykonujcie jak dla Pana, a nie dla ludzi.

Ps 128,1n Szczęśliwy, kto się boi Pana i kto chodzi Jego drogami! Bo z pracy rąk swoich na pewno będziesz pożywał, będziesz szczęśliwy i dobrze będzie ci się wiodło.

Mt 20, 1-16 ¹ Albowiem królestwo niebieskie podobne jest do gospodarza, który wyszedł wczesnym rankiem, aby nająć robotników do swej winnicy. ² Umówił się z robotnikami o denara za dzień i posłał ich do winnicy. ³ Gdy wyszedł około godziny trzeciej, zobaczył innych, stojących na rynku bezczynnie, ⁴ i rzekł do nich: "Idźcie i wy do mojej winnicy, a co będzie słuszne, dam wam". ⁵ Oni poszli. Wyszędłszy ponownie około godziny szóstej i dziewiątej, tak samo uczynił. ⁶ Gdy wyszedł około godziny jedenastej, spotkał innych stojących i zapytał ich: "Czemu tu stoicie cały dzień bezczynnie?" ⁷ Odpowiedzieli mu: "Bo nas nikt nie najął". Rzekł im: "Idźcie i wy do winnicy!" ⁸ A gdy nadszedł wieczór, rzekł właściciel winnicy do swego rządcy: "Zwołaj robotników i wypłać im należność, począwszy od ostatnich aż do pierwszych!" ⁹ Przyszli najęci około jedenastej godziny i otrzymali po denarze. ¹⁰ Gdy więc przyszli pierwsi, myśleli, że więcej dostaną; lecz i oni otrzymali po denarze. ¹¹ Wziąwszy go, szemrali przeciw gospodarzowi, ¹² mówiąc: "Ci ostatni jedną godzinę pracowali, a zrównałeś ich z nami, którzyśmy znosili ciężar dnia i spiekoty". ¹³ Na to odrzekł jednemu z nich: "Przyjacielu, nie czynię ci krzywdy; czy nie o denara umówiłeś się ze mną?" ¹⁴ Weź, co twoje i odejź! Chcę też i temu ostatniemu dać tak samo jak tobie. ¹⁵ Czy mi nie wolno uczynić ze swoim, co chcę? Czy na to złym okiem patrzysz, że ja jestem dobry?" ¹⁶ Tak ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi».



2427 *Praca ludzka jest bezpośrednim działaniem osób stworzonych na obraz Boży i powołanych do przedłużania – wraz z innymi – dzieła stworzenia, czyniąc sobie ziemię poddaną. Praca jest zatem obowiązkiem: „Kto nie chce pracować, niech też nie je!” (2 Tes 3, 10). Szanuje ona dary Stwórcy i otrzymane talenty. Może mieć także wymiar odkupieńczy. Znosząc trud pracy w łączności z Jezusem, rzemieślnikiem z Nazaretu i Ukrzyżowanym na Kalwarii, człowiek współpracuje w pewien sposób z Synem Bożym w Jego dziele Odkupienia. Potwierdza, że jest uczniem Chrystusa, niosąc krzyż każdego dnia w działalności, do której został powołany. Praca może być środkiem uświęcania i ożywiania rzeczywistości ziemskich w Duchu Chrystusa.*

2430 *Życie gospodarcze odwołuje się do rozmaitych interesów, często sprzecznych ze sobą. Tym można wytłumaczyć pojawianie się konfliktów, które je charakteryzują. Powinno się podejmować wysiłki, by je ograniczać w drodze negocjacji, które szanują prawa i obowiązki każdego uczestnika życia społecznego: odpowiedzialnych za przedsiębiorstwa, przedstawicieli pracowników, na przykład organizacji związkowych, i – ewentualnie – władz publicznych.*

2435 *Strajk jest moralnie uprawniony, jeżeli jest środkiem nieuniknionym, a nawet koniecznym, ze względu na proporcjonalną korzyść. Staje się on moralnie nie do przyjęcia, gdy towarzyszy mu przemoc lub też gdy wyznacza mu się cele bezpośrednio nie związane z warunkami pracy lub sprzeczne z dobrem wspólnym.*

Wybrane fragmenty nauczania Prymasa

ŁAD ŻYCIA SPOŁECZNO-ZAWODOWEGO

*„Porządek życia społeczno-zawodowego. (...) ład życia społeczno-zawodowego. Życie w rodzinie, w narodzie i w państwie jest tak zorganizowane, że wyznaczone są pewne zadania. W rodzinie są zadania matki, których ojciec nie wypełni, są zadania ojca, których matka nie wypełni. Są takie zadania, które muszą wypełnić oni oboje. Ale już w rodzinie kształtują się zadania starszego rodzeństwa wobec młodszego. To samo w życiu narodu. Im życie narodowe jest bogatsze, tym bardziej jest zróżnicowane. Wypełnienie tych zadań polega na należytej harmonii wszechstronnego współdziałania, a także wolności działania najrozmaitszych ośrodków, grup społecznych, instytucji, które w granicach sobie właściwych muszą korzystać z pomocy dla wypełnienia tych zadań. Człowiek jest osobowością społeczną, mówi się po łacinie *animal sociale*. To znaczy ma ukierunkowanie do życia wspólnotowego w różnych grupach i zrzeszeniach społecznych czy też kulturalnych, a nawet sportowych. W nich człowiek rozwija swoje sprawności i doskonali się. Z tej czysto naturalnej właściwości osoby ludzkiej płynie **nakaz uszanowania prawa człowieka do zrzeszania się**, a zwłaszcza do doskonalenia się we własnym zawodzie. To również wymaga wspólnotowości działania.”*



S. Wyszyński, *Odpowiedzialność – obowiązki – prawa w życiu narodu*. Kazanie podczas sumy w uroczystość Matki Bożej Częstochowskiej, Jasna Góra, 26 VIII 1980 w: Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Nauczanie o małżeństwie i rodzinie. Antologia tekstów 1925-1981*, Instytut Papieża Jana Pawła II, Warszawa 2013, s. 1025

„Prawo do wolności jest prawem naturalnym każdej osoby ludzkiej i nie można go nikomu odmówić. W rozmowach natury politycznej nieraz zwracałem uwagę politykom dzisiejszym: Panowie, przecież wyście wyrosli na związkach zawodowych; one to były dla was drabiną do władzy, i to wszędzie: w Niemczech, we Włoszech, w Anglii czy w Polsce. Uznawaliście prawo zrzeszania się i prawo do pewnej samodzielności życia i pracy, zwanej dzisiaj samorządnością. Bądźcie więc konsekwentni. Nie może być wybranej i uprzywilejowanej kategorii pracowników w naszej Ojczyźnie, ale wszyscy mają to samo naturalne prawo. Jeżeli zgodziliście się na samorządność robotniczą, musicie również zgodzić się na samorządność rolniczą. Dlaczego? Dlatego, że jest to prawo naturalne osoby ludzkiej, która jest osobą społeczną i ma prawo do kształtowania swojego życia według własnych zadań i potrzeb w świecie robotniczym, i te same potrzeby ma świat rolniczy. Mają oni swoje miejsce w Polsce, są osobami społecznymi, posiadają świadomość odpowiedzialności za naród i za ziemię, mają swoje zamówienia społeczne i zadania

społeczne, stąd i oni powinni dojść do prawa samorządności. Wtedy we własnym zakresie zaczną zarządzać potrzebom, których niezaspokojenie tworzy niedole społeczno – gospodarcze, w jakich obecnie się znajdujemy. (...)

Od początku tego procesu myślałem, że to będzie droga długa. Dlatego w dniu 26 sierpnia ubiegłego roku mówiłem na Jasnej Górze o podstawowych elementach tej właśnie odnowy, a więc:

- pokój Bogu i Kościołowi*
- prymat rodziny, a w rodzinie – prymat życia i ekonomii rodzinnej*
- prawo do zrzeszania się*
- obowiązek obrony suwerenności.*

To krótkie i zwięzłe ujęcie nie wszystkim odpowiadało i nie wszyscy należycie je zrozumieli: jednym się wydawało, że za mało Prymas mówi „pod Rząd”, innym znów, że za mało mówi „pod stoczniovców”. Prymas nie mówi ani pod Rząd, ani pod stoczniovców, tylko do rozumnych dzieci narodu.”

S. Wyszyński, *Proces odnowy w Ojczyźnie już się rozpoczął...* Do kombatanów, Warszawa, dom prymasowski, 24 I 1981, w: Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Nauczanie o małżeństwie i rodzinie. Antologia tekstów 1925-1981*, Instytut Papieża Jana Pawła II, Warszawa 2013, s. 1038

SPÓŁECZNY CHARAKTER PRACY

„ Społeczny charakter pracy naszej zaznacza się i w tym, że ma ona dostarczyć nam środków do niesienia pomocy bliźnim. Cel ten jest specjalnością chrześcijańskiej filozofii pracy, całą jej wspaniałością i szerokością myślenia, całym duchem społecznym.

Oczywiście, że owoce pracy zmierzają przede wszystkim do zaspokojenia własnych potrzeb. To nie jest samolubstwo, ale dobrze uporządkowana miłość. Nie cały jednak owoc pracy należy do człowieka. Dzielimy się nim z rodziną i najbliższymi, z którymi jesteśmy związani przez obowiązek miłości i sprawiedliwości. W ramach rodziny skupiamy nie tylko dzieci i krewnych, ale wszystkich domowników naszych, którzy z nami współpracują i ułatwiają nam osiągnięcie owoców naszej pracy.”

S. Wyszyński, *Duch pracy ludzkiej. Konferencje o pracy*, Księgarnia Powszechna, Włocławek 1946, w: Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Nauczanie o małżeństwie i rodzinie. Antologia tekstów 1925-1981*, Instytut Papieża Jana Pawła II, Warszawa 2013, s. 87

„Rodzina staje się pewnego rodzaju politycznym tematem numer jeden. Wszystko dziś stawia się na rodzinę. W tej dziedzinie zostały powzięte pewne korzystne decyzje. Chciałem tutaj dodać, że postulowałem przede wszystkim ze strony Kościoła – zagadnienie rehabilitacji polityki społecznej i kodeksu pracy, zagadnienie czasu pracy, oszczędzania sił ludzkich w procesie produkcyjnym, zlikwidowania wysokich norm oraz pracy niedzielnej i świątecznej, zwłaszcza w kopalniach; zlikwidowanie również „dobrowolnych zobowiązań”, tzw. prac dodatkowych i „czynów społecznych”. Wszystko to bowiem wyniszcza ludzi psychicznie i biologicznie. Nawet w niedziele i święta zabiera się rodzinie ojców i matki, a niekiedy młodzież, która na gwałt w czynie społecznym buduje w niedzielę jakąś „Wisłostradę” czy coś w tym rodzaju. (...) Mówiąc kupieckim językiem kapitalistycznym, człowiek nie wtedy jest najbardziej „opłacalny dla państwa”, gdy po studiach, zwłaszcza specjalistycznych, pracuje krótko a dobrze, tylko gdy pracuje długo, choćby gorzej. Bo w ten sposób zbiera doświadczenia, które są konieczne dla dalszej pracy.

Dlatego „człowiek opłacalny dla państwa”, zwłaszcza po kosztownych studiach, to człowiek, który długo pracuje. Aby zaś mógł długo pracować musi go chronić ustawodawstwo społeczne. Do tego nawet stopnia, że nie powinno mu pozwolić na drugą posadę, bo już pierwsza powinna wystarczyć na utrzymanie rodziny. (...)

Jeżeli rodzina nie może zagwarantować dzieciom opieki, trzeba politykę ludnościową ukierunkować tak, aby matka mogła przebywać jak najdłużej w rodzinie. Aby to osiągnąć, trzeba poprawić płacę ojców. I w tym kierunku powinna iść polityka rodzinna. Trzeba też stworzyć pólraty dla matek pracujących zawodowo, aby więcej czasu mogły poświęcić rodzinie. W polityce ludnościowej francuskiej rodzice wychowujący pięcioro dzieci, są tak ekonomicznie uprzywilejowani, że właściwie mogliby nie pracować zawodowo. Świadczenia, jakie otrzymują na każde kolejne dziecko, są progresywne i wystarczają całkowicie na utrzymanie. W tej sytuacji przynajmniej matka nie musi pracować poza domem.

Jeżeli matka jest wysoko kwalifikowanym specjalistą, powinno się jej dać możliwość pracy w dziale, który ją interesuje. Trzeba wtedy tworzyć pólraty, ale płatne jak cały etat. Z tytułu sprawiedliwości społecznej należy się takiej matce dodatek za wychowanie dzieci, bo i to jest służba społeczna. (...) Kobieta jest

wyzyskiwana przez państwo, bo musi pracować za niewystarczające uposażenie podwójnie: w swoim zawodzie, a później w rodzinie, w domu. Czyli, że jej czas pracy trwa nie osiem, tylko nieraz piętnaście godzin i więcej. Jest więc wyzysk kobiet. Dlatego one są właściwymi proletariuszkami i tę sprawę trzeba uporządkować.”

S. Wyszyński, *Stawiamy na rodzinę*. Do referentek poradnictwa rodzinnego w parafiach, Gniezno, 6 II 1973, w: Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Nauczanie o małżeństwie i rodzinie. Antologia tekstów 1925-1981*, Instytut Papieża Jana Pawła II, Warszawa 2013, s. 744

PRAWO DO ZAPŁATY RODZINNEJ

„W miarę jak rodzina będzie wzrastała, musi się podnosić i świadczenie na rzecz tej rodziny. Państwo nie może tutaj wprowadzać ograniczeń, dając odpłatność tylko na dwoje czy troje dzieci, ale nie więcej. Katolicka myśl społeczna wychodzi z założenia, że liczniejsza rodzina jest o wiele donioślejszym i ważniejszym świadczeniem na rzecz narodu i państwa, niż rodzina mała, jedynacza. Stąd też w katolickiej myśli społecznej nie ma właściwie granic dla liczebności rodziny. Głowa licznej rodziny, pracując na jej utrzymanie, też ma prawo do zapłaty rodzinnej.”

S. Wyszyński, „*Pacem in terris*”. Konferencja II, Warszawa, kościół akademicki Świętej Anny, 27 I 1964, w: Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Nauczanie o małżeństwie i rodzinie. Antologia tekstów 1925-1981*, Instytut Papieża Jana Pawła II, Warszawa 2013, s. 414

„Papież (Jan XXIII) mówi o prawie człowieka do zajmowania się działalnością gospodarczą zgodnie ze swym poczuciem odpowiedzialności („*Pacem in terris*). Mówi, że pracownikowi należy się płaca ustalona według nakazu sprawiedliwości. Wysokość jej, dostosowana do możliwości gospodarczej, musi zapewnić pracownikowi i jego rodzinie poziom życia odpowiadający ludzkiej godności. Zdaniem Ojca Świętego, **płaca, którą pracownik otrzymuje za pracę, musi być rodzinna, nie tylko osobista**. Musi wystarczyć na utrzymanie i wychowanie dzieci i całej rodziny. Żona nie może być zmuszona do pracy ze szkodą dla swych obowiązków domowych.”

S. Wyszyński, *Zwierciadło Sprawiedliwości – Matka Pięknego Miłości*. Uroczystość Matki Bożej Jasnogórskiej, Jasna Góra, 26 VIII 1963, w: Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Nauczanie o małżeństwie i rodzinie. Antologia tekstów 1925-1981*, Instytut Papieża Jana Pawła II, Warszawa 2013, s. 401

„Trzeba skończyć ze sloganem, że Kościół nie troszczy się o robotników, o ludzi pracujących. Kościół przejął Stary Testament, a w Księdze Powtórzonego Prawa czytamy: „nie zawiążesz gęby wołowi młóścącemu”. Sam Chrystus upominał: „Godzien jest pracownik zapłaty swojej”. Jest w Ewangelii wspaniała opowieść o robotnikach w winnicy, stanowiąca przykład stosunku do człowieka pracującego i zawierająca tezę dla przyszłej nauki o zapłacie rodzinnej. Robotnicy pracowali godzinę, a otrzymali tyle co ci, którzy pracowali całą dobę. Bo całą dobę musi żyć człowiek, a nie tylko godzinę, i musi utrzymać nie tylko siebie, lecz i swoich najbliższych. Postawa biskupów wobec problemów społecznych w naszym kraju ściągala na nich wiele zarzutów. Pamiętam, gdy wykladałem w kościele świętej Anny encykliki *Pacem in terris* i *Mater et magistra*, ile z tego powodu było narzekania na „osobliwą socjologię” Prymasa Polski. Poruszałem wtedy zasadę zapłaty rodzinnej, sprawę urlopów dla matek brzemiennych, matek licznych rodzin, zagadnienie pracy i warunków pracy dla matek. Postulowałem polityczne pierwszeństwo rodziców licznych rodzin przed innymi. Były to zagadnienia niepopularne, ale dzisiaj coraz więcej się ludzie przekonują, że inaczej państwa sprawiedliwego się nie zbuduje. I na tym więc odcinku mam jakieś osiągnięcie. W opinii publicznej, w prasie, możemy dziś znaleźć potwierdzenie słuszności tez, jakie głosi Kościół.”

S. Wyszyński, *Do młodzieży akademickiej podczas „opłatki”*, Warszawa, Miodowa, 15 I 1973, w: Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Nauczanie o małżeństwie i rodzinie. Antologia tekstów 1925-1981*, Instytut Papieża Jana Pawła II, Warszawa 2013, s. 735

Śladami papieskiego nauczania

PRACA JEST DLA CZŁOWIEKA

„(...) **pierwszą podstawą wartości pracy jest sam człowiek** — jej podmiot. Wiąże się z tym od razu bardzo ważny wniosek natury etycznej: o ile prawdą jest, że człowiek jest przeznaczony i powołany do pracy, to jednak **nade wszystko praca**



*jest „dla człowieka”, a nie człowiek „dla pracy”. We wniosku tym dochodzi prawidłowo do głosu pierwszeństwo podmiotowego znaczenia pracy przed przedmiotowym. W tym sposobie rozumienia, zakładając, że różne prace spełniane przez ludzi mogą mieć większą lub mniejszą wartość przedmiotową, trzeba jednak podkreślić, że każda z nich mierzy się nade wszystko **miarą godności samego podmiotu pracy, czyli osoby: człowieka, który ją spełnia**. Z kolei, bez względu na pracę, jaką każdy człowiek spełnia, i przyjmując, że stanowi ona — czasem bardzo absorbujący — cel jego działania, cel ten nie posiada znaczenia ostatecznego sam dla siebie. Ostatecznie bowiem celem pracy: jakiegokolwiek pracy spełnianej przez człowieka — choćby była to praca najbardziej „służebna”, monotonna, w skali potocznego wartościowania wręcz upośledzająca — pozostaje zawsze sam człowiek.”*

św. Jan Paweł II, Encyklika „LABOREM EXERCENS”, pkt 6. Pallotinum, 1981, s.15.

„Praca jest dobrem człowieka — dobrem jego człowieczeństwa — przez pracę bowiem człowiek nie tylko przekształca przyrodę, dostosowując ją do swoich potrzeb, ale także urzeczywistnia siebie jako człowiek, a także poniekąd bardziej „staje się człowiekiem”.

*Bez tego nie można zrozumieć znaczenia cnoty pracowitości, nie można w szczególności zrozumieć, dlaczego pracowitość miałaby być cnotą — cnotą bowiem (czyli sprawnością moralną) nazywamy to, przez co człowiek staje się dobry jako człowiek. Fakt ten nie zmienia w niczym słusznej obawy o to, ażeby w pracy, poprzez którą materia doznaje uszlachetnienia, człowiek sam nie doznawał pomniejszenia swej godności. Wiadomo przecież, że pracy można także na różny sposób używać przeciwko człowiekowi, że można go karać obozowym systemem pracy, że można z pracy czynić środek ucisku człowieka, że można wreszcie na różne sposoby wyzyskiwać pracę ludzką, czyli człowieka pracy. To wszystko przemawia na rzecz **moralnej powinności łączenia pracowitości jako cnoty ze społecznym ładem pracy, który pozwoli człowiekowi w pracy bardziej „stawać się człowiekiem”, a nie degradować się przez pracę, tracąc nie tylko siły fizyczne (co do pewnego stopnia jest nieuniknione), ale nade wszystko właściwą sobie godność i podmiotowość.**”*

św. Jan Paweł II, Encyklika „LABOREM EXERCENS”, pkt 9. Pallotinum, 1981, s.21

SPRAWIEDLIWA ZAPŁATA

*„Problemem kluczowym etyki społecznej jest w tym wypadku **sprawa sprawiedliwej zapłaty za wykonywaną pracę**. Nie ma w obecnym kontekście innego, ważniejszego sposobu urzeczywistniania sprawiedliwości w stosunkach pracownik — pracodawca, jak właśnie ten: zapłata za pracę. Bez względu na to, czy praca ta dokonuje się w ustroju prywatnej własności środków produkcji, czy też w ustroju, w którym własność ta podległa „uspołecznieniu”, stosunek pomiędzy pracodawcą (przede wszystkim bezpośrednim) a pracownikiem rozwiązuje się na zasadzie salariatatu — czyli przez odpowiednie wynagrodzenie wykonywanej pracy.*

Wypada także stwierdzić, że sprawiedliwość ustroju społeczno-ekonomicznego, a w każdym razie jego sprawiedliwe funkcjonowanie, zasługuje ostatecznie na osąd wedle tego, czy praca ludzka jest w tym ustroju prawidłowo wynagradzana. W tym punkcie docieramy znów do pierwszej zasady całego porządku społeczno-etycznego, a jest to zasada powszechnego używania dóbr. W każdym ustroju, bez względu na panujące w nim podstawowe układy pomiędzy kapitałem a pracą, zapłata czyli wynagrodzenie za pracę pozostaje konkretnym środkiem, dzięki któremu ogromna większość ludzi może korzystać z owych dóbr, które są przeznaczone dla powszechnego używania: są to zarówno dobra natury, jak też dobra będące owocem produkcji. Jedne i drugie stają się dostępne dla człowieka pracy na podstawie zapłaty, jaką otrzymuje on jako wynagrodzenie za swą pracę. Stąd właśnie sprawiedliwa płaca staje się w każdym wypadku konkretnym sprawdzianem sprawiedliwości całego ustroju społeczno-ekonomicznego, a w każdym razie sprawiedliwego funkcjonowania tego ustroju. Nie jest to sprawdzian jedyny, ale szczególnie ważny i poniekąd kluczowy.

*Sprawdzian ten dotyczy przede wszystkim rodziny. **Za sprawiedliwą płacę, gdy chodzi o dorosłego pracownika obarczonego odpowiedzialnością za rodzinę, przyjmuje się taką, która wystarcza na założenie i godziwe utrzymanie rodziny oraz na zabezpieczenie jej przyszłości**. Takie wynagrodzenie może być realizowane czy to poprzez tak zwaną **płacę rodzinną**, to znaczy jedno wynagrodzenie dane głowie rodziny za pracę, wystarczające na zaspokojenie potrzeb rodziny bez konieczności podejmowania pracy zarobkowej poza domem przez współmałżonka, czy to poprzez inne świadczenia społeczne, jak zasiłek rodzinny albo dodatek macierzyński dla kobiety, która oddaje się wyłącznie rodzinie; dodatek ten powinien odpowiadać realnym*

FORMACJA

potrzebom, to znaczy uwzględnić liczbę osób pozostających na utrzymaniu w ciągu całego okresu, gdy nie są w stanie podjąć odpowiedzialności za własne życie.”

św. Jan Paweł II, Encyklika „LABOREM EXERCENS”, pkt 19. Pallotinum, 1981, s.43-44

Polecane materiały do indywidualnej pracy

Ks. Jacek Gniadek, *Za jednego denara*, Misje&Ekonomia, 05.07.2014

<http://www.jacekgniadek.com/za-jednego-denara/>

św. Jan Paweł II, Encyklika *LABOREM EXERCENS*

http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/encykliki/laborem.html

MEDYTACJA

Pamiętam, ze swego dzieciństwa, starszego pana, mieszkającego na naszej ulicy, który codziennie wychodził ze swego domu, szedł do centrum miasta, na targ, i tam sprzedawał papierosy. Ludzie kupowali je, a jednocześnie śmiali się z niego. Problem polegał na tym, że kupował te papierosy w kiosku po normalnej cenie, a potem sprzedawał je taniej. Na prowokacyjne pytanie czy mu się to opłaca, odpowiadał: „*Nie rób nic to nic nie będziesz miał*”. W lokalnym społeczeństwie, gdzie go wszyscy znali, był przedmiotem żartów i nikt nie traktował go poważnie. Prawdopodobnie też nikt nie zapytał go dlaczego to robi? Tymczasem powód takiej postawy wydaje się być bardzo ważny.

Ksiądz Biskup Grzegorz Ryś, w jednej ze swoich książek, zauważa dosyć istotną prawdę o naturze człowieka: „*Zanim Bóg przyprowadza do Adama kobietę, wcześniej jakby rozważa, jaka ma być jej rola. Mówi: <<uczynię [...] odpowiednią dla niego pomoc>>. Pomoc dla niego... Kobiety czasem myślą, że to zdanie je upokarza, a ono jest definicją człowieka. Człowiek żyje sensownie, gdy żyje dla kogoś. Niestychanie biedny jest ten, kto nie ma dla kogo żyć*”. (por. Ks. Bp Grzegorz Ryś „*Wiara z lewej, prawej i Bożej strony*”, Str. 70). Wydaje się, że takie ujęcie natury człowieka wyjaśnia dziwne i nielogiczne zachowanie tego starszego pana, sprzedającego papierosy po niższej cenie. On po prostu chciał być pośród ludzi, chciał być potrzebny dla innych, chciał być w społeczeństwie i to w taki sposób, aby coś z siebie dać choćby za cenę jakiejś „straty”, ale przez to czuć się choć odrobinę potrzebny. Swoim dziwnym przykładem ukazuje rzesze ludzi, którzy poświęcają swój czas, siły zdrowie, a nawet środki materialne tylko dlatego, że chcą być dla innych; chcą, by ktoś przyjął ich trud.

Człowiek żyje sensownie, gdy żyje dla kogoś. Niestychanie biedny jest ten, kto nie ma dla kogo żyć. Być może nie zastanawiamy się nad tym dopóki mamy „odbiorców” swojej pracy, wysiłków, podejmowanych trudów i ofiar. Być może nie zastanawiamy się nad tym dopóki nie znajdziemy się w sytuacji, kiedy kogoś nam zabraknie; kogoś z kim dzielimy codzienność życia, dla kogo trudzimy się i podejmujemy ofiarę, nierzadko traktując ją jako ciężar. Możemy z powodu tego trudu nawet narzekać. Dopiero kiedy człowiek pozostaje sam, przeżywa wstrząs ponieważ uświadamia sobie, że nie ma „odbiorcy” swego trudu. Stawia sobie wówczas pytanie: po co to wszystko, dla kogo, jaki to ma sens? Nie tak dawno rozmawiałem z kobietą, której zmarła mama. Miała tylko ją. Teraz została sama i to powoduje ogromny w smutek. Niby ma pracę zawodową, niby są sąsiedzi, niby jest jakaś dalsza rodzina, ale nie ma już tej, dla której codziennie wychodziła do pracy, którą się opiekowała, której ofiarowała swoje zmęczenie i trud, dla której była oparciem, z którą przeżywała rozmaite wydarzenia życia, itd.

Człowiek jest człowiekiem szczęśliwym i spełnionym tylko wtedy, kiedy żyje dla innych, kiedy ma komu dać swój trud, zmęczenie, siły, umiejętności, wiedzę, życiową mądrość. Im bliższa relacja między osobami, tym większy dar z siebie. **Każdy z nas potrzebuje „odbiorcy” swego trudu.** Człowiek który posiada wszystko, trzusi się i zdobywa wielkie dobra, osiąga życiowe sukcesy, ale ostatecznie nie ma się z kim tym podzielić - zostaje z tymi dobrami sam i będzie smutny. Na przysłowiową „dłuższą metę” jest to stan trudny do zniesienia. Człowiek potrzebuje „odbiorcy” swego trudu. Pewien pan „zaprosił” mnie na siłę, abym wszedł do jego garażu. Kiedy wszedłem ujrzałem bardzo oryginalnie wykończony garaż. Z wielkim entuzjazmem opowiadał mi o tym jak się przy nim napracował, ile go to kosztowało. Zainwestował w niego sporo pieniędzy: kafelki, malowidła, jakieś artystyczne aranżacje na ścianach i suficie. W życiu nie widziałem tak bezsensownie, zupełnie bez potrzeby, udekorowanego garażu. Poważnym mankamentem całego tego przedsięwzięcia był fakt, że nie miał komu tego pokazać, nie miał się przed kim tym pochwalić, nikomu to nie służyło. Postanowił „odremontować” swój garaż ponieważ był na emeryturze i miał dużo wolnego czasu, z którym nie wiedział, co zrobić. Napracował się, ale zabrakło odbiorcy jego trudu, zabrakło kogoś, kto powiedział by: *tak, to wspaniałe dzieło, a może pan by zrobił to samo z moim garażem?* Zabrakło odbiorcy jego pracy.

FORMACJA

Taki jest ludzki wymiar naszej pracy. Pracujemy nie tylko na swoje utrzymanie ale jednocześnie dla dobra innych. Nosimy w sobie często niewyartykułowaną potrzebę ofiarowania swego trudu innym. Druga osoba, inni nadają sens naszemu wysiłkowi, naszej pracy. I tylko taka praca rozwija, nadaje naszemu wysiłkowi nadprzyrodzoną wartość, potwierdza naszą godność, powołanie i pomimo trudu daje poczucie sensu i zadowolenie. Nic tak nie męczy człowieka jak wykonywana praca, która nie ma odbiorcy. Nic tak nie demoralizuje człowieka jak „praca”, która niszczy i deprawuje innych, która nie jest ukierunkowana na prawdziwe, obiektywne dobro. Są bowiem takie zaangażowania ludzi, okupione rzeczywistym wysiłkiem i trudem, które jednak nigdy nie będą mogły nosić miana pracy. To są te zajęcia, których celem i owocem jest deprawacja innych lub wyrządzenie im krzywdy.

Praca jest darem Bożym i potwierdza godność człowieka. Jest to dar podzielny w szczególnym sensie – uczestniczą w nim wszyscy ludzie. Tylko taka praca buduje człowieka jako osobę, która ukierunkowana jest na obiektywne dobro i potwierdza godność jej „odbiorców”. Pomimo realnego trudu sprawia nam radość, rozwija nas i ubogaca, daje poczucie spełnienia i realizacji. Możemy ją ofiarować innym dla ich obiektywnego dobra i dla potwierdzenia ich godności. Tak rozumiana jest jedną z najważniejszych potrzeb człowieka, a choć związana jest z rzeczywistym trudem, przynosi wewnętrzne uspokojenie.

Wspomniany trud, związany z pracą, nie jest tylko konsekwencją grzechu pierworodnego. W Księdze Rodzaju czytamy, że Bóg stwarzając świat, w siódmym dniu odpoczął po całym swym trudzie (por. Rdz 2,2). Ów siódmy dzień mówi o zakończeniu dzieła stwórczego w takim stopniu, aby mógł je przejąć człowiek i nad nim panować – zgodnie z wolą Boga. Wspomniany trud jest antropomorfizmem, wyrażającym zaangażowanie Stwórcy w dzieło stworzenia świata. Pan Bóg się nie zmęczył stwarzaniem świata w takim sensie, że z tego powodu cierpiał. Natomiast po grzechu pierworodnym pojawia się u człowieka zmęczenie, pot i ból wyraźnie ukazujące związane z pracą cierpienie. Grzech pierworodny, który narusza harmonię w całym stworzeniu również narusza harmonię między człowiekiem a jego pracą. W naszym życiu te dwa trudy się przeplatają. Jeden wyciska pot i jest powodem cierpienia i drugi, który przynosi zadowolenie, satysfakcję i dumę. Ten drugi otwiera wręcz człowieka na nowe, coraz większe wyzwania, które są bodźcem do przekraczania kolejnych granic – i przez to potwierdzają naszą naturę skierowaną ku wieczności, ukazują człowieka jako ciągle otwartego na przyszłość. Człowiek lubi wyzwania nawet kiedy one stawiają wielkie wymagania i pociągają za sobą wielki trud. Jeden z moich parafian – emerytowany aktor – deklarując chęć zrobienia „czegoś” w parafii mówi: „*mnie nie interesuje robienie takich rzeczy, co może zrobić każdy, ja chcę się porwać na coś takiego, czego jeszcze nikt nie zrobił, co przerasta moje siły, to mi się podoba*”.

Człowiek żyje sensownie, gdy żyje dla kogoś. Niestychanie biedny jest ten, kto nie ma dla kogo żyć. Niech te słowa ukazują nam naszą pracę, trud, wysiłek, ofiarę jako dar, bez którego nasze życie byłoby conajmniej bardzo ubogie. Niech także przypominają nam nasze życiowe powołanie, które jest powołaniem przekraczającym doczesność, co oznacza, że i w wieczności będziemy mieli dla kogo żyć. Śmierć nie jest bowiem przejściem na emeryturę, na której nie wiadomo, co zrobić z wiecznym czasem. Jest natomiast otwarciem nieskończonych możliwości dla naszej aktywności, kreatywności i zaangażowania. Co najważniejsze – w pełnej harmonii, a więc bez cierpienia.

Ks. Stanisław Kozik OSJ

Kroki indywidualnej pracy duchowej

1. Przemyśl, jaki jest twój stosunek do wykonywanej pracy. Czy służy ona ludziom? Czy jest działaniem dla wspólnego dobra?
2. *Módl się i pracuj* - to benedyktyńska droga do uporządkowania wszelkiego nieładu i niepokoju. Jak wygląda moja pracowitość? Czy jest moją wewnętrzną postawą dobrej i systematycznej pracy? A może coś sprawiło, że zagościła u mnie rutyna i bylejakość? A może jest niezdrowy nadmiar pracy za wszelką cenę?

Jezu, który znasz cenę potu pracy własnych rąk – Cieśło z Nazaretu, naucz mnie postawy pracy z miłością i myślą o drugim człowieku. Chroń mnie od wyłącznej perspektywy zysku i pracoholizmu. Uczyń mnie swoim uczniem Mistrzu.

3. Czy jesteś wrażliwy na wspólne działania podejmowane w interesie środowiska pracowniczego? Czy nie stoisz z boku tych spraw, żeby inni się nimi zajęli, bo masz swoje sprawy?
4. Jeśli jesteś pracodawcą lub członkiem kadry kierowniczej – przemyśl swoje działania w kontekście społecznej odpowiedzialności za efekty pracy swoich pracowników i ich sytuację materialną. Czy przyczyniasz się do wizji sprawiedliwej zapłaty?

Ania Sułkowska – wspomnienie († 24.01.2017 r.)

Z Anią Sułkowską spotkałem się w trudnym dla RR okresie – w pierwszych latach trzeciego tysiąclecia. Pamiętam Anię z regularnych spotkań grupy osób odpowiedzialnych za RR z ówczesnymi duszpasterzami, kierowanymi do RR przez ks. Prymasa Józefa Glempa.

Ania była zawsze spokojna, skupiona na tym co robi i bardzo konkretna.

Nie bała się wyrazić swego zdania, nawet, gdy nie zgadzała się z opinią innych.

Była w tym czasie znakiem dla nas, że Instytut Prymasowski nie opuścił RR w trudnym okresie.

Dziękujemy Ci Aniu za to świadectwo wiernego trwania i służenia RR swoim czasem i nieprzeciętnymi zdolnościami. Wczoraj przeczytałem ponownie referat wygłoszony przez Anię w 2002 r. na sympozjum Ojcowizna poświęconym myśli i nauczaniu Prymasa Tysiąclecia. Tematem referatu była „Tajemnica ojcostwa Stefana Kardynała Wyszyńskiego wobec Rodziny Rodzin”. Jest to głęboka, miejscami odkrywczą analizą, która zostanie zapewne przypomniana w jednym z najbliższych biuletynów RR.

Dziękujemy Ci Aniu za pamięć o RR, za Twoje modlitwy i ofiarowane za nas cierpienie.

Całemu Instytutowi, na ręce Pani Stanisławy Grochowskiej - Odpowiedzialnej Generalnej Instytutu Prymasowskiego, jak również bratu zmarłej i jej najbliższemu, składam, w imieniu RR, wyrazy serdecznego współczucia z powodu odejścia Ani. Jednakże jest w tym wydarzeniu także radosna strona – oto Instytut i my wszyscy zyskaliśmy kolejną orędowniczkę w Niebie.

Aniu, pamiętaj także o RR i wspieraj nadal to co wspierałaś za życia.

Deo Gratias! Amen!

Tekst pożegnania wygłoszony na cmentarzu w dniu pogrzebu śp. Anny Marii Sułkowskiej 30.01.2017 r w imieniu Rodziny Rodzin przez K. Broniatowskiego

Pożegnanie śp. Anny Sułkowskiej



Anna Sułkowska urodziła się w 1965 r. w Częstochowie. Po maturze, w wieku 19 lat, wstąpiła do Instytutu Prymasa Wyszyńskiego, gdzie w roku 1992 złożyła śluby wieczyste. Studiowała na warszawskiej Akademii Teologii Katolickiej. Została absolwentką filozofii chrześcijańskiej, zdobywając specjalizację psychologa. Pracowała w poradni psychologiczno-religijnej na Jasnej Górze. Współpracowała z Rodziną Rodzin. Od 2003 r. była związana z Sekretariatem Misyjnym „Jeevodaya”, którego celem było organizowanie pomocy na rzecz Ośrodka Rehabilitacji Trędowatych „Jeevodaya” w Indiach, gdzie od 30 lat pełni posługę dr Helena Pysz z Instytutu Kardynała Wyszyńskiego. Pogrzeb śp. Anny Sułkowskiej odbył się 30 stycznia – dokładnie w dniu gdy w Indiach obchodzony jest Dzień Chorych na Trąd, którym poświęciła wiele lat swojego życia. W katedrze warszawsko-praskiej św. Floriana pożegnali śp. Annę Sułkowską biskupi, kapłani, rodzina, członkinie Instytutu, przyjaciele i znajomi.

Mszy św. koncelebrowanej przez kilkudziesięciu kapłanów przewodniczył abp Edmund Piszcz, arcybiskup senior archidiecezji warmińskiej. Kazanie wygłosił bp Marek Solarczyk, biskup pomocniczy diecezji warszawsko praskiej. W nawiązaniu do Ewangelii o Sądzie Ostatecznym wskazał, że potrzeba nam być otwartym na tajemnicę wrażliwości na to, co Bóg nam ofiarowuje, ale i na to, co my winniśmy ofiarować innym. - Pan posłał śp. Annę, zawierając jej życie, łaskę i swoje dary, z których ona uczyniła narzędzie Bożego działania w tym świecie. Poprzez swoje życie była dla nas źródłem Bożego błogosławieństwa. Bp Solarczyk zwrócił również uwagę na szczególne nabożeństwo do Matki Najświętszej. - Posłuszna i wierna swojemu Pasterzowi, którym był dla niej Jezus Chrystus, z oddaniem i wrażliwością wpatrywała się w Matkę Najświętszą, czyniąc z Niej orędowniczkę wszystkich tajemnic swojego życia - wspominał duchowny.

Pod koniec liturgii pogrzebowej dr Helena Pysz, lekarka trędowatych, od ponad 30 lat pracująca w ośrodku „Jeevodaya”, podziękowała swojej najbliższej przyjaciółce za świadectwo wiary i pracę wśród chorych na trąd. - Wyjeżdżając z naszego ośrodka w Indiach, powiedziałaś, że nie możesz pomóc wszystkim chorym i odrzuconym, ale możesz wesprzeć kogoś, kto im pomaga. Stałaś więc obok mnie, towarzysząc mi wiernie do dnia odejścia po swoją nagrodę - wspomniała dr Pysz. Podkreśliła przy tym, że głęboko wierzy, iż miłość której źródłem jest Chrystus wciąż będzie łączącą je więzią. - Dziękuję ci, Panie, za Anię. Wiem, że miłość, która nie ustaje to jest ten moment kiedy ona znalazła się w Twoich ramionach. Wiem, że ona przetrwa i nadal możemy czuć się bezpieczni - powiedziała dr Helena Pysz.

Ciało zmarłej zostało złożone w grobie Instytutu Prymasa Wyszyńskiego na cmentarzu Bródnowskim. Uroczystości przewodniczył ks. Andrzej Gałka.

Jeszcze 21 stycznia, w sobotę, podczas dnia skupienia Instytutu Prymasa Wyszyńskiego, Anna Sułkowska napisała do członkiń Instytutu sms-a : „Jestem dziś z Wami, choć raczej wirtualnie niż habitualnie. Wiem, że Pan Bóg wszystko może. I wziąć i dać. Jemu chwała na wieki”.

Opłatek we Lwowie

Każdy wyjazd na opłatek do Lwowa, mimo, że byliśmy tam wielokrotnie, jest dla nas dużym wyzwaniem, ale też nadzieją na spotkanie z przyjaciółmi. Wspominając poprzednie pobyty widzimy pewne zmiany. Widać, że ubyłoby rodzin z małymi dziećmi. Nie należy się temu dziwić, bo w obecnej sytuacji na Ukrainie większe szanse dla swoich dzieci widzą w Polsce. Ubývá młodzieży, która wyjechała na studia i też raczej u nas zostanie. Miło było zobaczyć grupę z Mościsk, która przyjechała autokarem z gromadą dzieci. Niektóre pamiętamy z pierwszych naszych wspólnych Wakacji z Bogiem. Najmłodsza miała wtedy 1,5 roku - teraz to osiemnastoletnia panna. Liderzy Halinka i Włodek Wencakowie, jak zawsze zapracowani i myślący o wszystkim, nadal mogą liczyć na grono najbliższych współpracowników. Byliśmy pod wrażeniem organizacji i przygotowania poczęstunku. Jedno co się nie zmienia to wspaniała atmosfera, życzliwość, duże zaangażowanie uczestników w przygotowania i radość ze spotkania. Widzieliśmy ludzi zaprzyjaźnionych, którzy tworzą wspaniałą wielką rodzinę mimo trudnych dla nich czasów. Widać tu rękę wieloletniego pasterza Ojca Władysława Lizunia. To jemu i Wencakom Rodzina Rodzin we Lwowie zawdzięcza to jaka jest obecnie.

Bernardka i Marek Pędichowie z grupy św. Józefa

Homilia w czasie Mszy św. we Lwowie w kościele św. Antoniego Na uroczystości opłatkowej dla Lwowskiej Rodziny Rodzin

Przewielebny Księżu Infulacie, Bracia Kapłani, Dostojni Goście i Kochana Lwowska Rodzino Rodzin.

Stowarzyszenie Rodzina Rodzin zaistniała we Lwowie w 1995 roku po ogłoszeniu przez papieża Jana Pawła II rok 1994 Rokiem Rodziny w Kościele. Z tej okazji papież wydał specjalny list. Nawiązuje w nim do swojej pierwszej Encykliki „Redemptor hominis”, w której stwierdził: człowiek jest drogą Kościoła.

Drogi człowieka są różne i na różnych drogach Kościół człowieka spotyka. „Rodzina jest drogą pierwszą i najważniejszą” jak stwierdza nasz papież w apostolskiej adhortacji poświęconej rodzinie „Familiaris consortio”. Ta adhortacja jak i wspomniany wyżej list są ważnymi dokumentami nie tylko pontyfikatu świętego papieża Jana Pawła II. Można powiedzieć, że są podstawowym katechizmem nauczania Kościoła o rodzinie także dzisiaj. Na ten katechizm będą się powoływali następcy na stolicy Piotrowej papież Benedykt XVI i szczególnie obecny papież Franciszek.

Dla rodziny Rodzin, także i tej części, która żyje i rozwija się tutaj we Lwowie i rejonie, a dzisiaj zgromadziła się na rodzinnej uroczystości opłatkowej, ważne jest zapamiętać, głęboko sobie uświadomić, że gdy Kościół mówi: „rodzina jest drogą Kościoła”, to na tej drodze jesteśmy my. Tutaj spotyka nas Kościół Chrystusowy. To Kochani, jest takie ważne: Kościół, nie kto inny, nas szukał i odnalazł! Przygarnął do siebie. Karmi i żywi zdrową nauką, włącza do wielkiej wspólnoty ludu Bożego! Ceńmy sobie ten wielki, Boży dar!

Kierując się doświadczeniem takich darów dla rodziny, warszawska wspólnota Rodziny Rodzin przyniosła Wam do Lwowa zaproszenie przyjęcia programów dotyczących rodziny. Ta twórcza i Boża myśl zrodzona w sercu wielkiego Prymasa Wyszyńskiego została przez Was przyjęta. Trwa i rozwija się. Niech Bogu i ludziom będą za to stokrotne dzięki! Kiedy mówimy i tak myślimy o Kościele, że rodzina jest jego drogą, to Kochani należy o tej drodze mówić dzisiaj jeszcze inaczej: Kościół jest drogą rodziny.

Jest i będzie prawdą, że o rodzinie i jej powiązaniach z religią, Kościołem słyszymy i tak będzie: różne spojrzenia na rodzinę.

Czasem bardzo fałszywe:

- nie Chrystus jest drogą i prawdą. Nie Kościół. Są dzisiaj inne, „nowoczesne” poglądy, dążenia.

Także i te: - małżeństwa dla homo

- małżeństwa partnerskie

- tylko cywilne

- na pewien czas, nie na stałe.

Jest to duch „tego świata”. Modlił się nasz Pan „Ojcze, oni są na świecie. Nie proszę, abys ich zabrał ze świata, ale byś ich ustrzegł od złego”. Od złego ducha tego świata.

Święty Jan Paweł II modlił się - mamy wiele i bardzo głębokich modlitw za nasze rodziny. Np.

Wiemy, że jesteś, Matko. Nie przestajesz być z nami, pomimo naszych słabości i grzechów, pomimo straszliwych nieraz win. Pomóż nam odbudować polską rodzinę jako święte sakramentalne przymierze osób, jako ostoję pokoleń. Niech ta rodzina będzie prawdziwym środowiskiem miłości i życia. Prawdziwym, odpowiedzialnym. Niech będzie pierwszą szkołą wielkiego przykazania miłości – tej miłości, która „cierpliwa jest, łaskawa jest”, która „nie szuka swego, nie pamięta złego”, która „współweseli się z prawdą” – miłości, która „wszystko przetrzyma” (1 Kor 13, 4-7). Pomóż nam odbudować polską rodzinę. Poprzez rodziny przebiega przyszłość człowieka. Od nich zależy przyszłość człowieka na ziemi ojczystej. Od nich zależy przyszłość Polski.

My dziękujemy Bogu, że Jego błogosławieństwo towarzyszy nam może już przez wiele lat.

Lwów 21.01.2017 ks. Eugeniusz Klimiński SAC

Spotkanie opłatkowe RR we Lwowie

Na początku grudnia 2016 r. dostaliśmy wiadomość, że doroczne spotkanie opłatkowe Rodziny Rodzin we Lwowie ma się odbyć w sobotę 21 stycznia 2017 r. Na tę uroczystość wybrały się z Warszawy cztery osoby: ks. Eugeniusz Klimiński SAC, Bernardeta i Marek Pędich z grupy św. Józefa oraz piszący te słowa Krzysztof Broniatowski.

Moje wrażenia z pobytu we Lwowie i na spotkaniu opłatkowym Rodziny Rodzin są zdominowane przez uczucie wdzięczności za wielką życzliwość, z jaką spotkaliśmy się na miejscu i troskę o stworzenie nam jak najlepszych warunków pobytu. Mogliśmy także obserwować wspaniałą organizację całego spotkania i podziwiać zaangażowanie wielu ludzi. To był budujący widok, kiedy odebrani prosto z dworca kolejowego we Lwowie, przyjechaliśmy do parafii p.w. św. Antoniego i tam zastaliśmy około 20 osób krzątających się i przygotowujących spotkanie, które miało odbyć się w dniu następnym. Jeszcze więcej osób zebrało się w sobotę rano, aby nakryć i udekorować stoły oraz przygotować niezliczoną ilość kanapek i wszelkich innych smakołyków. Efekt końcowy tej wielkiej pracy był oszałamiający. Na barwnie ale z niezwykłą elegancją udekorowanych stołach mieniły się jeszcze barwniejsze kanapki, których ilość przyprawić mogła o zawrót głowy. Przypomina się w tym miejscu znane powiedzenie sprawozdawców radiowych: „szkoda, że państwo tego nie widzą.”. To warto było zobaczyć. A spotkanie przy stole było tylko fragmentem i to końcowym całej uroczystości.

Spotkanie opłatkowe rozpoczęła Msza Święta w kościele-sanktuarium św. Antoniego. Uroczystej koncelebrze kilku kapłanów przewodniczył Wikariusz Generalny Kurii Metropolitalnej we Lwowie - Ks. Infułat Józef Pawliczek. Kazanie wygłosił ks. Eugeniusz Klimiński. Koncelebransami byli ks. Władysław Derunow - duszpasterz grupy Rodziny Rodzin w Mościskach oraz o. Stanisław Kawa OFMconv – duszpasterz Rodziny Rodzin przy parafii św. Antoniego. Po zakończeniu liturgii pani Halina Wencak – Lider Ruchu Rodziny Rodzin w Archidiecezji Lwowskiej przywitała przybyłych na uroczystość gości, wśród których byli pan Wiesław Mazur - Konsul Generalny RP we Lwowie wraz z wicekonsulami i pracownikami konsulatu oraz szereg innych osobistości związanych z instytucjami polskimi we Lwowie. Kilka osób, w tym także przedstawiciel naszej delegacji, zostało poproszonych o zabranie głosu i złożenie okolicznościowych życzeń. Następnie rozpoczęła się część artystyczna. Na tę część programu złożyły się świetne występy młodzieżowego zespołu „Niebo do wynajęcia” oraz dziecięcego zespołu śpiewającego kolędy, jak również piękne, tradycyjne przedstawienie jasełkowe, przygotowane przez grupę dziecięco-młodzieżową z Mościsk. Po występach dzieci i młodzieży, rozdane zostały wszystkim obecnym w kościele opłatki i można było wzajemnie składać sobie życzenia. Po życzeniach udaliśmy się do salki parafialnej, aby dopełnić spotkanie przy wspólnym stole. Z powodu szczupłości miejsca, agapa odbywała się na stojąco, co sprzyjało swobodnemu poruszaniu się i dawało możliwość rozmowy z wieloma osobami. Przy okazji nieprzewidzianych okoliczności, jakie się w tym czasie wydarzyły, mieliśmy dodatkową okazję zaobserwować sprawność organizacyjną naszych gospodarzy i ogromną życzliwość obecnych na uroczystościach polskich konsulów, którzy okazali natychmiast najdalej idącą pomoc w rozwiązaniu zaistniałych trudności.

Dodatkową atrakcją spotkania był udział w nim Telewizji Polskiej. Dzięki uprzejmości pana Clayтона Reklewskiego-Louis-Jean - Dyrektora ds. współpracy instytucjonalnej TVP, do Lwowa przyjechała ekipa TVP Lublin i zrobiła reportaż z całej uroczystości. Reportaż ten, poprzedzony zapowiadającym nagraniem w studio TVP Polonia, ukazał się na antenie TVP. Audycje te są dostępne pod linkami:

zapowiedź w Polsce - <https://halopolonia.tvp.pl/28695805/18012017-rodzina-rodzin>

relacja ze Lwowa cz. 1 - <https://polonia.tvp.pl/28746626/lwowska-rodzina-rodzin-cz-1>

Dodać jeszcze powinienem, że był to mój pierwszy pobyt we Lwowie. Wszystko, o czym do tej pory słyszałem z opowiadań tych osób, które tam bywały wcześniej – o wielkiej gościnności Lwowskiej Rodziny Rodzin, otwartości, radości ze spotkania, jak również o perfekcyjnej organizacji i zaangażowaniu znacznej liczby osób - sprawdziło się w zupełności.

Pragnę tą drogą - Halinie i Włodzimierzowi Wencakom – Liderom Rodziny Rodzin, podziękować za serce, którym nas przyjęli i które wkładają w pracę dla Rodziny Rodzin, a także pogratulować im umiejętności organizacyjnych

i wspaniałych współpracowników. Na ich ręce składam też podziękowania dla wszystkich wspólnot Rodziny Rodzin, z którymi miałem radość spotkać się we Lwowie. Pragnę też podziękować moim gospodarzom Tadeuszowi i Oksanie Mercało, którzy otworzyli przede mną swoje serca i dom, przyjmując jak członka rodziny. Dzięki Tadeuszowi mogłem nawiedzić pięknie odnowiony cmentarz Orląt Lwowskich, co było dla mnie bardzo ważnym przeżyciem.

Dziękuję też moim współtowarzyszom podróży, którzy zadbali o to, abyśmy mogli razem, bezpiecznie i komfortowo dotrzeć do celu i powrócić do domu.

Deo Gratias!

Krzysztof Broniatowski

Podziękowanie

Był bal...!!! Wspaniały bal! Już po balu...!!!



Kto nie był – niech żałuje!

Kto był – będzie pamiętał! Będzie pamiętał wspaniałą dekorację wszystkich pomieszczeń, przemyślaną i dopracowaną w każdym szczególe. Od okolicznościowego (jak zawsze!) wiersza witającego wchodzących, poprzez roztańczone pary zakochanych na każdej fotografii, zdjęcia z ostatniego balu z udziałem śp. ks. Felka, ukwiecone ściany, okolicznościowe cytaty umieszczone w różnych miejscach, aż do ozdobnego wejścia do szatni. Na to wszystko nałożyło się bajecznie kolorowe, delikatne i ciągle się zmieniające światło rzucone przez urządzenie laserowe przywiezione przez Marysię i Mirka. Tworzyło to razem wspaniały nastrój do świetnej zabawy.

A co powiedzieć o sali jadalnej!!! Brakowało miejsca na stołach. Kanapki we wszystkich kolorach i smakach, sałatki wybornie smakowite, kawa, herbata, napoje chłodzące rozgrzane tańcem pary. Potem, gdy zrobiło się trochę miejsca na stołach, wjechały słodkie smakołyki. Towarzystwo, jak zasiadło do stołów, to zabawiając się rozmową, zjadało się tymi pysznościami.

Wielkie podziękowania należą się tym wszystkim, którzy ten bal przygotowali. Przede wszystkim Ani Świdorskiej i Dorocie Tomczak, bez których zaangażowania ten bal w ogóle by się nie odbył, a które przygotowały wszystko - od koncepcji, poprzez przygotowanie dekoracji, po własnoręczne dekorowanie pomieszczeń. Tu następuje jedyny ciemniejszy moment – o którym muszę jednak wspomnieć, licząc, że w roku przyszłym będzie już inaczej. Otóż do pomocy w dekorowaniu pomieszczeń stawili się w piątek wieczorem tylko państwo Wiewiórkowscy. Podziękowania należą się też siostrzeńcowi Doroty, Jaśkowi, który w piątek ok. godz. 23 przyjechał ratować ciotkę przy wieszaniu dekoracji na wysokościach dla niej nieosiągalnych oraz Józkowi Tomczak, który dzielnie biegał do punktu "Drukowanie i Xero" aby wydrukować w odpowiednim formacie elementy dekoracji. Należy również podziękować Zdzisławowi Szymańskiemu za wydatną pomoc przy zakupach oraz ich przywiezieniu.

Prawdziwa miłość nie wyczerpuje się nigdy. Im więcej dajesz, tym więcej ci jej zostaje.

[Antoine de Saint-Exupéry]



Chcę podziękować wszystkim, którzy pomogli w sobotę przygotować kanapki i nakryć stoły. Joasi Jełowickiej, która cały wieczór krzątała się w kuchni. Basi Czyżkowskiej prowadzącej loterię fanatową. Oczywiście Marysi i Mirkowi Świerczyńskim za muzykę i prowadzenie balu. No i oczywiście Ks. Eugeniuszowi Klimińskiemu, za rozpoczęcie wieczoru Mszą Świętą.

Jeśli kogoś pominąłem, niech mi wybaczy – wszystkim bardzo serdecznie dziękuję.

Krzysztof

KALENDARIUM POLSKIE

LUTY 2017 r.

1.02.1944 – Oddział specjalny „Pegaz” Kierownictwa Dywersji Komendy Głównej AK pod dowództwem Bronisława Pietraszewicza „Lota” (1922-1944) w Al. Ujazdowskich w Warszawie dokonuje udanego zamachu na dowódcę SS gen. Franza Kutscherę, zwanego „katem Warszawy”, który od jesieni 1943r. wydawał rozkazy wykonywania egzekucji ulicznych w Warszawie. Kilka dni później „Lot” i „Cichy” zmarli na skutek odniesionych ran.

9.02.1953 – Dekret Rady Państwa o obsadzaniu stanowisk kościelnych za zgodą organów państwowych. Miał on być przełomowym punktem ofensywy przeciwko Kościołowi i doprowadzić do jego podporządkowania władzom komunistycznym. Dekret ten dawał przedstawicielom władzy komunistycznej w Polsce prawo kontrolowania oraz unieważniania każdej nominacji i aktu jurysdykcyjnego Kościoła. Stwarzał możliwość zastępowania wiernych Kościołowi duchownych posłusznymi reżimowi „księżmi-patriotami”. Był on sprzeczny zarówno z obowiązującą konstytucją, jak i porozumieniem zawartym w 1950r. między rządem a Episkopatem. Walka z Kościołem trwała. W listopadzie 1952r. wygnano z diecezji katowickiej biskupów śląskich, w styczniu 1953r. odbył się „proces kurii krakowskiej”. Również w styczniu władze komunistyczne powołały osobny XI Departament Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego zajmującego się Kościołem. Prawo decydowania o sprawach wewnętrznych Kościoła przez władze państwowe obowiązywało już wówczas we wszystkich krajach podporządkowanych Związkowi Sowieckiemu. 17 lutego i 3 marca 1953r. Prymas Wyszyński, licząc na rozsądny kompromis, spotkał się z zastępcą członka Biura Politycznego KC PZPR Franciszkiem Mazurem, odpowiedzialnym w partii za politykę wyznaniową. Władze komunistyczne nie szukały jednak porozumienia i zażądały publicznego potępienia przez Episkopat imperializmu amerykańskiego i zgody na ingerencję w wewnętrzne sprawy Kościoła. Kierownictwo PZPR szykowało się do rozprawy z Kościołem. Trwały już przygotowania do aresztowania Prymasa. Odpowiedzią Episkopatu na ataki ze strony reżimu był obszerny memoriał przyjęty 8 maja 1953r., skierowany do Bolesława Bieruta. M.in. mówił on o odrzuceniu możliwości stosowania się do dekretu z 9 lutego, przedstawiał opisy prześladowań i szykan stosowanych wobec Kościoła, usuwaniu religii ze szkół, politycznej presji, ograniczaniu wydawnictw katolickich, rozbijaniu Kościoła od wewnątrz poprzez tworzenie ruchu tzw. księży-patriotów, wymuszaniu na duchownych ślubowań wierności państwu. Memoriał kończył się słynnym „non possumus!”. Wydarzenia, które nastąpiły we wrześniu 1953r. – proces kieleckiego biskupa Czesława Kaczmarka i aresztowanie Prymasa Stefana Wyszyńskiego – były dowodem na to, że komunistyczny reżim w Polsce, realizując sowieckie dyrektywy, nie zamierza tolerować niezależności Kościoła i stosując terror dąży do jego „upaństwowienia”.

10.02.1939 – Umiera papież Pius XI. Orędzie Fatimskie jest znane. Austria i Czechosłowacja zostały zajęte przez Niemcy. Według siostry Łucji II wojna światowa już trwa. Spełnia się zatem zapowiedź fatimska, że za tego papieża będzie straszna wojna.

13.02.2005 – umiera Łucja Dos Santos, znana również jako Lucia de Jesus Dos Santos OCD (ur.1907) – portugalska zakonnica, która była świadkiem objawień maryjnych w Fatimie w 1917r., apostołka pierwszych sobót miesiąca, Służebnica Boża Kościoła katolickiego.

15.02.1386 – Władysław II Jagiełło przyjmuje chrzest.

17.02.1941 – Lubelskie Gestapo aresztuje Wandę Póltawską, a następnie wywozi do Ravensbruck z zaocznym wyrokiem śmierci. Jej życie jest pasmem niezwykłych dokonań: harcerka, doktor nauk medycznych, specjalistka w dziedzinie psychiatrii, profesor Papieskiej Akademii Teologicznej, działaczka pro-life. Była zaprzyjaźniona z papieżem Janem Pawłem II.

17.02.1917 – Włoska masoneria organizuje wielką manifestację dla uczczenia trzech rocznic: 400 - lecie wystąpienia Marcina Lutera, 200 rocznicy powstania pierwszej Wielkiej Łoży Masońskiej w Londynie oraz 317 rocznicy spalania na stosie ich bohatera, okultysty Giordano Bruno.

20.02.1920 – Matka Boża zgodnie z obietnicą fatimską zabiera do nieba Hiacyntę Marto (ur. 1910).

20.02.1989 – Za wstawiennictwem Hiacynty z całkowitego, trwającego blisko 40 lat paraliżu zostaje w pełni uzdrowiona Emilia Santos. To cudowne uzdrowienie będzie potrzebne do beatyfikacji pastuszków z Fatimy.

27.02.1916 – Józef Piłsudski po raz pierwszy powraca do wyznania rzymskokatolickiego.

Opracowała Joanna Romatowska

Bibliografia

Od niepodległości do niepodległości. Historia Polski. IPN 2011

Rycerski Kalendarz Patriotyczny 2016 i 2017-02-01

<http://dzieje.pl/aktualności/dekret>

STRONA INTERNETOWA RODZINY RODZIN www.rodzinarodziny.pl

Piszcie na adres e-mail: administrator.rr@rodzinarodziny.pl

Zapraszamy - Administratorzy: Szymon Lipiecki, Dorota i Józef Tomczakowie

OGŁOSZENIA RODZINY RODZIN

TERMINY STAŁE

spotkań na Łazienkowskiej:

wtorki

godz. 18.00 w sali Kard. Wyszyńskiego

spotkania dla młodzieży gimnazjalnej i licealnej

ks. Zbigniew Kapłański Tel. 22 625 31 10

wtorki I i III godz. 20.00 - Spotkania grupy M.B.

Niepokalanej na Łazienkowskiej

wtorek II i IV godz. 20.30 spotkania dla mężczyzn,

„Teologia dla mężczyzn” ks. Zbigniew Kapłański

środy

godz. 17.00 Adoracja Najświętszego Sakramentu

godz. 18.00 **Msza Święta, nabożeństwo do MB**

Nieustającej Pomocy

piątki II i IV

godz. 19.30 spotkania **grupy św. Józefa**

Kontakt: Elżbieta Nitka 504 121 159

piątki III

godz. 19.00 spotkania **grupy św. Feliksa**

Kontakt: Krzysztof i Anna Broniatowscy 604 984 754

pierwsze soboty

godz. 10.00 Msza św. – **spotkanie Opiekunów**

kontakt K. Broniatowski 796 626 362

III niedziela miesiąca

godz. 16.00 – **Msza św.**

spotkanie **grupy im. Marii Wantowskiej**

Kontakt: Beata Gadomska 605 079 812

IV niedziela miesiąca

godz. 10.00 – **Msza św.**

spotkania **dzieci szkoły podstawowej**

spotkania młodzieży gimnazjum i liceum

kontakt: Diana Samoraj tel. 508 387 649

mail: diansam@wp.pl

spotkania rodziców tych dzieci i spotkanie grupy M.B. Wychowawczynie

kontakt: Katarzyna i Michał 501 155 952

Grupa Młodych Małżeństw Matki Bożej

Niepokalanej – zapraszamy też z małymi dziećmi.

Kontakt: Nell i Wojtek: 603 226 406

SPOTKANIA OKOLICZNOŚCIOWE:

1 lutego, środa godz. 18 - Msza św. za RR w rocznicę otrzymania kluczy do Łazienkowskiej

4 - 5 marca sobota – niedziela

REKOLEKCJE WIELKOPOSTNE

(5 marca Msza Święta w 14-tą rocznicę śmierci Basi Dziobak)

Poradnia Rodzinna Rodziny Rodzin.

Siedziba: ul. Łazienkowska 14 w Warszawie na I piętrze w pawilonie od strony parkingu przy Torwarze, pierwsze wejście.

Kierownik Poradni – mgr Romualda

Korzeniowska - tel. 600 248 887

W Poradni przyjmują:

Bożena Pustoła - tel. 691 737 052

Elżbieta Wiewiórkowska - tel. 793 225 444

Katarzyna Sosnowska - tel. 884 798 574

Opieka duszpasterska –

ks. Zbigniew Kapłański

Informacje na www.rodzinarodziny.pl

i na tablicy ogłoszeń w Ośrodku RR

Serdecznie zapraszamy!

OŚRODEK RODZINY RODZIN

ul. Łazienkowska 14, 00-449 Warszawa

Zarząd Rodzina Rodzin

zarzad@rodzinarodziny.pl

Ks. Zbigniew Kapłański

ul. Łazienkowska 14, 00-449 Warszawa Tel. 22 625 31 10

BIULETYN RODZINY RODZIN

Redakcja: Grupa św. Józefa

Elżbieta Nitka: enitka@op.pl

Małgorzata Kowalik: Tel. 602 616 732

malgorzatakowalik2@gmail.com

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania artykułów oraz zmiany tytułów nadesłanych tekstów.

Od redakcji: Pragniemy, aby „Biuletyn Rodziny Rodzin” był także łącznikiem między naszymi grupami i rodzinami, abyśmy żyli wspólnotą. Chcielibyśmy informować o życiu i pracy w naszych grupach, wymieniać doświadczenia wynikające z comiesięcznych spotkań.